Rok II. Lwów, Niedziela 23 Lutego 1879. Nr. 56.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE — WYCHODZI CO NIEDZIELA.

Prenumerata wynosi we Lwowie:

rocznie	9 zł. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
kwartalnie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

Na prowincji (z przesyłką pocztową):

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

W Poznańskiem i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 8 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi lub prenumerować w księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Numer pojedynczy 25 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 6 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja *Dziennika dla Wszystkich* znajduje się przy ulicy Ślósarskiej l. 2 (Chorążczyzna), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji *Dziennika dla Wszystkich* we Lwowie. — Listy do Redakcji i Administracji powinny być frankowane. — Drobne rękopisma nie zwracają się.

Główny współpracownik: **M. D. Chamski.**



JULJUSZ GRÉVY

NOWO OBRANY PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ FRANCUSKIEJ.

Od Redakcji.

Pierwszy zeszyt **„Pamiętnika humorystycznego“**, jako bezpłatny dodatek dla prenumeratorów „Dziennika dla Wszystkich“, dołączony zostanie do przyszłego numeru.

DŻUMA.

Straszna choroba, przerażająca ludzkość od wieków, zwana dżumą, zarazą morową lub śmiercią czarną, pozostała mimo tak dawnej egzystencji, do dziś zagadką dla rozumu i nauki.

Wiemy jedynie z kronik dziejowych, z kąd wyszła. Też kroniki zapisały każdorazową jej bytność w Europie, zaznaczyły okropne spustoszenia w ludzkości i zanotowały objawy jej, zawsze prawie jednakowe, mimo olbrzymiego przedziału wieków.

Kolebką dżumy był i jest daleki wschód Azji i Afryka. Tam choroba ta mniej straszna, gdyż częstsza; w Europie pojawia się niemal co wieku, lecz zaniesiona bywa ze Wschodu. I dziś przerażające skutki jej siły uczuwa Wschód.

Jeżeli spytamy, co mówi nowoczesna nauka ucywilizowanej Europy o strasznej klęsce zarazy, to przekonamy się, że powtarza to tylko, co już zbadano dawniej: wyliczy objawy chorobliwe. Nauka tedy zna jej siłę, lecz nie zna przyczyn. Podaje zaś, jako jedyny środek zatamowania zarazy, przerwanie wszelkiej styczności ze światem zadżumionych.

Rozum starszy od pisma, a natura od rozumu. Nie można zatem wątpić, że w łonie przyrody złożony jest jakiś środek, który kiedyś położy kres okropnej chorobie. Dziś zapewne prędzej niż dawniej, gdyż dziś rozum nie chowa światła i zdobyczy swoich, ale ogłasza je na pożytek całej ludzkości. Otwarta zatem droga do badań dla ludzi nauki i — dodajmy to śmiało — dla ludzi z poświęceniem. Nim to nastąpi, nim nowe zdobycze wiedzy zdołają zawołać: dość ofiar, i nim ludzkość odetchnie uwolniona od grozy zawieszonej nad nią, zapiszmy, co mówią kroniki.

Thucydydes opisujący dżumę w trzecim roku wojny peloponezkiej na 430 lat przed Chrystusem, mówi, że zaraza ta objawiająca się zwykle obezwładnieniem całego organizmu, dreszczami, gwałtowną gorączką, karbunkułem i narywami na ciele, kończąca się niekiedy odjęciem mowy i szaleństwem, zabijała ludzi zwykle już dnia siódmego. Skutki straszne i przerażający obraz rozpaczy podaje Thucydydes o zarazie, panującej w Atenach, oblężonych przez Spartan. Większa część mieszkańców Attyki schroniła się była w mieście, w którem strach, przerażenie, niedostatek i głód, zanieczyszczone powietrze w olbrzymiem mieście, massy ludu zgromadzonego, przyczyniały się niezmiernie do rozszerzenia zarazy.

W 72 lat po narodzeniu Chrystusa opisał Józef zarazę morową w oblegane Jeruzalemie. W Rzymie panowała zaraza w 77 roku pod Wespazyanem i w 170 pod Markiem Aureliuszem, i wówczas dotknęła śmiertelną swoją dłonią prawie całą Europę i Azję. Pod Gallianusem w r. 262 porwała dżuma w samym Rzymie niemal w jednym dniu około 5.000 ofiar.

W roku 544 pod Justynianem, zwanym, s y n o d y s t ą, z powodu jego zamiłowania w sprawach kościelnych, panowała w Konstantynopolu tak straszna zaraza, że 1.000 grabarzy było za mało do uprzątnienia i chowania zwłok ludzi dotkniętych dżumą. Była to jedna z najstraszliwszych epidemij, gdyż przetrwała nieomal 50 lat, a zatem pół wieku, wybuchając i odnawiając się bądź to w sile pierwotnej, bądź słabiej, lecz zawsze groźnie. Do północnej Europy przynieśli ją wojownicy niemieccy z Włoch.

Odtąd nie minęło prawie ani jedno stulecie, żeby Europa nie była nawiedzoną ową przerażającą plagą. W r. 1317 w jednem tylko z miast niemieckich umarło w skutek dżumy 90.000 osób, nie licząc reszty miast i innych krajów.

W dawnych wiekach przypisywano taki pomór gniewom rozsrożonych bogów, w świecie chrześcjańskim widziano karę bożą, starano się zażegnać procesjami, a w nowszych nakoniec czasach obwiniano żydów, jako główną przyczynę wybuchu zarazy.

Nowszych już czasów doświadczenie, nie nauka zatem ścisła, zapisało jeszcze następne objawy dżumy:

Chory czuje osłabienie w całem ciele, napada go ospałość, dostaje dreszczów, bólu głowy, popada chwilami w bezmyślne odrętwienie, przejmuje go lęk niewymowny, policzki bledną, sinieją, niepokój dziwny owłada chorym, niekiedy mdleje i traci zmysły. Stopniowo napada chorego pragnienie nieugaszone, język rozpala się i nabiera barwy szkarłatnej, chory zaczyna mówić coraz niewyraźniej. W trzeciem stadjum twarz chorego ożywia się niby, lecz po chwili nabiera barwy krwistej, oddech staje się ciężkim, niekiedy towarzyszą mu silne wybuchy krwi. Jeżeli chory nie ulegnie wprędce, pojawiają się na ciele plamy krwawo-sine, narywy pod pachami, karbunkuły, krosty białe lub żółte na całem ciele. Przerażenie, strach, utrata wszelkiej nadziei i rozpacz opanywujące chorego, zwiększają jeszcze niebezpieczeństwo i czynią obraz straszniejszym.

Takie objawy postrzegano dawniej, takie z końcem ubiegłego wieku i o takich samych prawie mówią dziś spostrzeżenia lekarskie i dyletantów z miejsc nawiedzonych nieszczęściem.

Szukaliśmy skrzętnie wszędzie, ażeby zebrać jak najwięcej danych, lecz znowu wyznać musimy, że tylko stare księgi mówią cokolwiek o dżumie i jej objawach. W jednem miejscu o „zarazie“ jest wzmianka krótka, że w chorobie tej (dżumie) zostaje przeważnie żółć zaatakowana, wprawdzie nie u wszystkich chorych, lecz w przeważnej liczbie wypadków. Kto wie, iż wątroba jest owem naczyniem, które żółć produkuje, musi pomimowoli wpaść na myśl, że jakiś anormalny stan wątroby przyczynia się do pogorszenia stanu choroby. Nie ośmielamy się tutaj twierdzić, iż zboczenie funkcyj wątrobianych jest jedną z przyczyn zarazy i śmierci, zwracamy jednak uwagę czyją należy. Karol Vogt bowiem, który robił doświadczenia na psach i usuwał wątrobę z ich organizmu, zaznaczył, iż organizm pozbawiony naczynia wyrabiającego żółć, musi ginąć bardzo prędko, a zginąwszy, wydaje odór zabójczy.

W nowszych czasach, w dzisiejszych już, mówiono o oleju, jako o prezerwatywie. Wiadomość tę musimy nieco sprostować. Wynalazek ten ochronny jest lekarstwem wieku ubiegłego. Jerzy Baldwin, generalny konsul angielski w Aleksandrji, który obserwował zarazę i robił wieloletnie doświadczenia, spostrzegł, że handlarze oliwy — oliwy, nie oleju z siemienia, nigdy prawie nie ulegali chorobie. On też w r. 1795 podał środek smarowania całego ciała oliwą i pokazało się, że jest to w istocie doskonały środek ochronny. Oliwa według przepisu Baldwina powinna być ogrzana, smarowanie odbywać się ma prędko, prócz tego drzwi i okna szczelnie pozamykawszy, okadza się pokój jałowcem i cukrem. Chory położywszy się w łóżko, zaczyna się po wysmarowaniu pocić i to go ratuje od śmierci, jeżeli proces wzmiankowany powtórzono z energią kilkakrotnie.

Nakoniec dodać trzeba, że najwięcej środków wywołujących poty, wynaleziono w okresie epidemij dżumy, zniewalała bowiem do tego choroba i doświadczenie, że poty ratują. Przekonano się równie, że dobrym objawem jest ropienie się wrzodów i karbunkułów, gdyż zadżumieni, u których otwierały się narywy i krosty, wszyscy prawie odzyskiwali zdrowie.

Kronika krajowa.

Komisja konkursowa im. hr. Fredry, po starannem przejrzeniu i ocenieniu utworów dramatycznych około czterdziestu, poleciła dotychczas tylko dwie komedje do przedstawienia, a mianowicie: 2-aktową komedję „Na dwóch stołkach“ i komedję 4-aktową pod tytułem: „Kochać i kochać“. W swoim czasie nie omieszkamy podać wyczerpującego sprawozdania z czynności komisji.

Zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych. Głównym inicjatorem w sprawie założenia instytucji tak potrzebnej jest przewielebny ks. kanonik Hausman, który od razu i czynem poparł wchodzące w życie towarzystwo, złożył bowiem na ten cel kwotę 400 złr. w papierach. Członkowie zebrali 85 złr. Fundusz zatem zarodowy wynosi 485 złr.

Zwiastunami postu są zwykle zapowiadane odczyty. Pierwszy odczyt w r. b. i czasu tegorocznego oznajmił już artysta-malarz

p. Henryk Rodakowski, który mieć będzie prelekcję o sztuce malarskiej w dniu 1 marca w sali rataszowej.

Dnia 19 lutego obchodziło Towarzystwo politechników 406 rocznicę urodzin Kopernika. Wieczorek, na którym byli obecni członkowie stowarzyszenia politechnicznego i osoby zaproszone, odbył się w sali akademji politechnicznej. Towarzystwo politechniczne w ciągu krótkiego jeszcze żywota zasłużyło się już znacznie czynnością na polu naukowem. Byłoby więc do życzenia, ażeby nie zapominało o polskich mężach nauki, którzy pracowali na polu nauk ścisłych, a których czyny, dzieła a poniekąd i imię uległy zapomnieniu. Mamy tu na myśli Jana Śniadeckiego. Dzieła jego zasługują, zdaje się na ponowne przejrzenie i wydanie krytyczne. Toż samo powiedziećby można o Kołłątaju, który zasłużył się nietylko na polu politycznym jako mąż stanu, lecz zrobił, lub usiłował przynajmniej zrobić cokolwiek i dla nauki.

Staraniem muzeum przemysłowego otwarto w salach ratusza na 3 piętrze wystawę z przedmiotów zakupionych na wystawie paryskiej przez Jego ekscel. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, a to dla muzeów przemysłowych we Lwowie i w Krakowie. Dochód z wystawy przeznaczony w równych częściach dla muzeum lwowskiego i krakowskiego.

Pan A. Sozański w Samborze rozpisał konkurs literacki na napisanie dzieła pod tytułem: „Historja wojen i rewolucyj domowych w dawnej Polsce, począwszy od ucieczki Henryka, aż do upadku państwa. Rękopis ma obejmować 30 arkuszy druku in 8vo, honorarjum 100 złr. Bliższe warunki i ogłoszenie terminu podać ma sam szanowny twórca konkursu.

Z Wieliczki doniesiono o grożącem niebezpieczeństwie dobycia się wody w jednym z suchych dotąd szybów. Polski ten spichrz soli od czasu otwarcia go przez jedne z królowych polskich, niejednokrotnie już był narażony, zawsze jednak zdołano dość szczęśliwie zapobiedz groźniejszemu niebezpieczeństwu.

Nowe stypendjum dla słuchaczów uniwersytetu lwowskiego i czerniowieckiego ufundował zmarły w ubiegłym tygodniu obywatel dóbr ziemskich ś. p. Grzegorz Aywas. Na cel powyższy zapisał wieś Krywotuły.

Wydział centralny towarzystwa oficjalistów prywatnych ogłosił sprawozdanie z czynności ostatniego kwartału 1878 r. Dowiadujemy się ze sprawozdania, że fundusz zapomóg stałych wynosi 211.000 złr. w efektach i że w tym kwartale przyznano stałe zapomogi sześciu członkom, a to niezdolnym już w skutek wieku do pracy lub wdowom po oficjalistach.

Wysoki Wydział krajowy zaczął już podobno realizować myśl ratowania biedy krajowej — kredytem dla włościan. Komisja skończyła prace i obecnie władza krajowa ma rozpocząć rokowania z jaką instytucją pieniężną, czyli bankiem, o dostarczenie gotówki na kredyt włościański.

Około kamiennej posadzki rynku lwowskiego mają się rozpocząć roboty dopiero z nastaniem zupełnie ciepłej pory roku. Praca kamieniarska wymaga nie tyle ciepła, ile pogody, ażeby rozpoczętych robót i podsypów piaskowych nie psuła woda.

Gorliwa jakaś o światło głów młodego pokolenia nauczycielka z Bolechowa, odzywa się z prośbą o nadsyłanie do tamtejszej bibljoteczki dzieł odpowiednich dla wieku młodocianego i dla starszych, lecz nie sięgających umysłem wysoko. A zatem prośba o dziełka popularne. Popieramy ten głos szlachetny gorąco. W świetle tylko dojrzewa owoc i światło tylko zdolne wyrobić ludzi świadomych swoich celów.

Korespondent nasz z Rzeszowa donosi: Gościnny przyjazd do Rzeszowa p. Schirmanna, pianisty z Wiednia i pani E. Tańskiej, artystki opery lwowskiej, zaentuzjazmował inteligentną publiczność miejską i okoliczną. Dany dnia 13go lutego koncert przez te znakomite artystyczne siły, zachwycił licznie zebraną publiczność w hotelu Luftmaszyny i wywołał powszechne zadowolenie, tak, że na ogólne żądanie odbył się drugi dnia 18 b. m.

Przyjemne chwile, jakie publiczność na tych koncertach spędziła, długo pozostanie w pamięci, jako dowód, że i tutejsza publiczność umie cenić geniusz artystyczny.

Plotki i nieplotki.

Pan Iks jest sobie człowiekiem — ale właśnie dlatego, że jest człowiekiem, jak każdy, ma swoje wady i zalety. Do wad jego należy krótki wzrok i jeszcze krótszy słuch, a także (jak twierdzą niektórzy) bezgraniczne zaufanie do ludzi. Za to wszystkie te wady nikną wobec jednej ogromnej zalety: pan Iks, licząc sam sześć krzyżyków, posiada młodziutką, milutką, słodziutką żonę...

Państwo Iksowie żyli dotychczas bardzo szczęśliwie. Mąż wieczorem w kasynie przy zielonym stoliku — żona zaś w domu przy robótce czas spędzała... czasem samotna, czasem w towarzystwie jakiego dalekiego kuzyna, przyjaciela mężowskiego...

Przed kilku dniami pan Iks był w kasynie na kartach jak zwykle. Obok niego na stoliku stało niewielkie pudełko... jakiś instrument... Około godziny 10tej, kiedy właśnie miał dać *contra*, naraz poczerwieniał — wstał i głosem stłumionym odezwał się do swoich partnerów:

— Panowie, mam prośbę...

— Jaką? — zawołano, patrząc na bladą twarz Iksa.

— Proszę, byście byli łaskawi zrobić mi przyjacielską usługę... We dwóch udacie się jutro do Lola, mego dalekiego kuzyna i wyzwiecie go w mojem imieniu...

— Co? Co? Za co?!

— Za to, że w tej chwili jest na tajemnej schadzce w jezuickim ogrodzie wraz z moją żoną...

— Zkąd to wiesz? Czy być może?!

— Zwęszyłem... — rzekł p. Iks i wskazał obok stojący instrument.

Był to *mikrodor*, najnowszy wynalazek Edisona, za pomocą którego można spotęgować zmysł swego powonienia do ideału węchu wyżła! Był to więc mikrodor, i nie zawiódł — a p. Iks chodzi dzisiaj z przestrzeloną ręką...

Dalibóg, ten Edison sypie wynalazkami, jak z rękawa! Zajął się rękami piszących i dał nam pióro elektryczne — zlitował się nad uszami i wynalazł mikrofon i kołyskę, uciszającą krzykliwe p o c i e c h y, obecnie zainteresował się nosami i przysyła mikrodor... Ciekawa rzecz, jaką częścią ciała zajmie się jeszcze i, co wymyśli dla jej ulepszenia?! Gdyby tak sercem kobiecem!

Pani Iksowa pierwsza padła u nas ofiarą najnowszego wynalazku wielkiego Amerykanina, który może nawet nie przypuszczał, ile niewiast mikrodor jego unieszczęśliwi! Ślepi i głusi mężowie podpisują obecnie adres dziękczynny do Edisona, któremu również i nasze *Towarzystwo Plotek i nieplotek* posyła dyplom na honorowego członka za to, że mikrofonem i mikrodorem przyczynił się niezmiernie do ułatwienia naszej działalności... Myśliwy teraz, proszę państwa, nie potrzebuje psa, bo z pomocą mikrodoru dojdzie aż do legowiska ukrytego zwierza, młody człowiek z mikrodorem odrazu z w ę s z y, czyli w ogniotrwałej kasie ojca jego narzeczonej znajdują się posagowe kapitały, gospodarz z dziesiątego pokoju poczuje skradającego się złodzieja, a powracającemu w nocy z teatru, lub wieczorku mikrodor powie, gdzie na ulicy miasta Lwowa stoi niezapalona latarnia, by ją mógł ominąć i ocalić głowę od guza...

Ale nie dość na tem! Kiedyś z ulepszeniem tego wynalazku (jak twierdzą uczeni) będzie można za pomocą mikrodoru poczuć, co się dzieje w sercu 16-letniej panienki! A to się dopiero ciekawych dowiemy rzeczy! Baczność, młode istotki, bo choćbyście na same dno serduszka pod najgrubszą zasłoną obojętności ukryły jakie czarne, młode wąsiki, mikrodor Edisona wyda, zdradzi tajemnicę!... Oho! nie pomoże już wtedy spuszczanie oczek, nie pomogą zaklęcia na „mamę kocham“, nie pomogą łezki i wypieranie się; zimny mały instrument rozczochranego Amerykanina powie wszystkim, co tego zapragną, kto kładł długi pocałunek na wasze usta, i o czem marzyła wasza główka w cichą noc majową! Oho!...

W obec mikrofonu i mikrodoru nic się już nie ukryje, wszystko będzie jawnem. Proszę sobie wyobrazić świat nasz bez tajemnic towarzyskich, a wskutek tego bez plotek! Co zrobią dewotki?! Strach pomyśleć! Wieczorem nie nadybiesz żadnego rendez-vous! Okropność! Skrycie nikt nie będzie mógł kochać, bo najcichsze westchnienie młodej piersi mikrofon odda hukiem armaty... Bezlitośnie! A jeszcze n a d o b i t e k mikrodor, potęgujący niezmiernie wszelką woń, ileż razy może stać się przy-

czyną mimowolnego zakłopotania towarzystwa, jeżeli ktoś np. zbyt się naperfumuje...

Cziczi.

Korespondencje.

Piwniczna 18 lutego 1879.

Jakiś żartowniś wspominając o dawnym biurokratyzmie dotknął mechanicznej pracy djurnistów, którzy z zasady niepamiętania treści przepisywanych urzędowych kawalków, że ci wierni swemu na wstępie do urzędu danemu przyrzeczeniu, wobec swej pracy zostawiali wszelką myśl własną na boku oddając się wyłącznie mechanicznemu malowaniu liter na papierze. I trafiło się, że raz przy gawędce prywatnej między dwoma referentami stanął zakład oto, że na dowód tego urzędowego mechanizmu w odpisywaniu, na żart, wypisze wyrok śmierci dla przepisywacza, który takowy najtroskliwiej odkopjuje, nie wiedząc wcale o jego treści. I tak się stało w istocie. Zakład został wygrany. Podobną też próbkę mechanicznej, a bezmyślnej roboty podał ktoś o zecerze, który drukując rzecz o wyborze posła, literę *p*, połknął na śniadanie. Nie ubliżam tu, ani jednym, ani drugim pracownikom w poczciwem zatrudnieniu. Lecz co do ostatnich z moją ostatnią korespondencją, tak mi się jakoś powiodło, jak bohaterowi pana Aurelego z jego filozofją, Hermenegildą, Myszką, i aktorstwem.

Poświęcając me pióro w chwilach wolnych od innego zajęcia, sprawie do szczętu zgorzałej, a litość wzbudzającej nieszczęśliwej mieścinie, rad byłem, wykazywaniem jej finansowych tarapatów, rozbudzić najprzód interes i współczucie dla niej w kraju — a ztąd zapukać do serc litościwych o składkę choć na spalony kościół, a na razie bodajby choć wyżebrać jaki obraz dla prowizorycznej kapliczki. Tymczasem nielitościwy zecer pomieszał mi wszelkie szyki, bo gdzie obok długów wykazywałem żądania od kolei za ustąpiono grunta, a to 1.419 zlr., które zabrał sz. pan delegat na poczet pożyczki krajowej — i, 2.192 zlr. złożonych do liczby sądowej 7.462 w depozyt na pokrycie hipotecznych długów, niesumienny pan zecer rypnął sobie aż 14.197 zlr. pretensyj za grunta oto niewinnym dodatkiem mało znaczącej siódemki, poprawił on się niżej, ale pierwsza cyfra zawsze uderza w oczy, proszę więc tę rzecz sprostować abym uniknąć mógł zarzutu: „zamiast pomocy wydrzeć komu oczy“, bo tak znamienite żądanie nie byłoby dowodem biedy. Tak grube pomyłki nie są do darowania. A już znalazła się jedna osobistość, co w fantazji alkoholicznej jeździ na tem koniku pragnąc osłabić najlepsze moje chęci.

A teraz przystępuję do dalszych opisów tutejszych rozkoszy.

Wspomniałem już dawniej o tem, że jak ongi w raju, (albo dziś jeszcze w dziewiczych lasach Ameryki) zwierzęta nie bały się człowieka, tak i tu żyją one z ludźmi w najlepszej komitywie. Otóż było to już w waszem poważnem a zajmującem piśmie, które (przepraszam za wyrażenie) jak mały skarbiec wszystkie cenne objął przedmioty, lub sklepik pożyteczny, gdzie się ciało pożywi i dusza pokrzepi, nie uczyni ujmy interesowi rzecz, która na pozór zdająca się być wątpliwą, jest przecież najpoważniejszą prawdą — bo powołuję się w tej mierze na świadectwo samego burmistrza, który o ile na to autonomizm pozwala, trzyma tu *jus gladii et necis* — a było to tak:

Roku pańskiego rozumie się niniejszego, bo to przed trzema tygodniami, śnieg był zawalny, a szanowna komisja z burmistrzem na czele, udała się do lasu dla odbioru drzewa, rozumie się na nieszczęście zwierzyny musiał być *ex munere* i pan leśniczy Choróbski, technik, mąż w swoim zawodzie, ale zajadły wróg czworonożnych, a nie oswojonych istot. Wiadomo powszechnie, że gończe nie odstępują swojego pana. Cała szanowna kalwakata siadła dla odpoczynku posilając się tem, co Bóg dał. Wtem naraz psy ruszyły, pan leśniczy podbiegł, a tu raptem na biesiadujących wpadają dwie sarny i kozioł... Przerażenie szan. komisji i ucieczka z miejsca, były rzeczą jednej chwili, i gdyby nie pan leśniczy, który z rychłą przybieżał pomocą, to kto wie, coby się było stało, a tak szczęściem pierzchły sarny w inną stronę. Niechże mi to alkoholiczny pan zaprzeczy...

Mniejsza o sarny, ale i wilki nie inaczej robią.

Może sz. czytelnicy ruszą ramionami. I cóż nas wilki z Piwnicznej obchodzą, ale proszę bardzo nie zapominać, że tu wilki z ludźmi w najlepszej żyją komitywie, zaglądają przez okna do chaty, i zasekwestrowane zjadają cielęta — o czem w najbliższej korespondencji.

Wincenty Dąbrowski.

NA FILOZOFJI

POWIEŚĆ

z pamiętnika czystej krwi Lwowianina.

wydarł

AURELI URBAŃSKI.

(Dokończenie).

Zadrżałem... O ja nieszczęśliwy!... Stałem się powodem śmierci tej kobiety; a przecież Bóg świadkiem, byłem wonczas atakowanym, nie atakującym. Snać hrabiego ta sama myśl uderzyła, gdyż spokojnym, zimnym głosem przemówił:

— O ile znam tego młodzieńca — nie wygląda wcale na ludożercę i jeśli były... jakie konfidencje...

— Ha... Obłudo ludzka! zadeklamowała dama. Nędznik ten wychował się w stolicy... Czy nie dość tego? O, gdybyś pan hrabia był widział tę słodycz w jego oku, to rąk składanie, to zginanie korne kolan gdybyś był słyszał święte te przysięgi... i znów rozległo się spazmatyczne szlochanie.

Jakie przysięgi? Co za rąk składanie? pomyślałem sobie i zastanowiłem się nad bujną fantazją namiętnej tej niewiasty, gdy hrabia odsuwając fotel zawołał:

— Janie! Szklankę wody tej pani!

Wszedł Jan, usłużył damie i oddalił się szybko.

— I cóż będzie panie hrabio! — odezwał się głos Hermenegildy po chwili.

— Jakto, co będzie? powtórzył hrabia — nie znam dotychczas pani zamiarów.

— Musi ożenić się ze mną.

— Kto? On?... Ależ mościa panno to dzieciuch!

— Śliczny mi dzieciuch, co rozdziera równocześnie dwa serca!

— Ah, moja pani — odrzekł hrabia z widoczną niechęcią — pani serduszko dawno już musiało być rozdarte; przypominam sobie, iż lat temu dziesięć lub dwanaście hrabia Zeno...

— P-p-panie hrabio!

— Potem, jeśli się nie mylę pan Kalasanty.

— P-proszę...

— Potem pan Kosturkiewicz — i jak mówią pan mandatarjusz.

— Jeśli pan hrabia nie przestaniesz, zemdleję...

— Janie! — zawołał ponownie gospodarz — szklankę wody!

Jan wszedł, usłużył i znikł.

— Otóż — cedził zwolna hrabia po odejściu pokojowca — młody nasz przyjaciel nie jest tak winnym, jak się wydaje, chociażby — chociażby przyrzekł był pani małżeństwo — i nie dotrzymał słowa.

— Przyrzekł — przysiągł, panie hrabio!

— Bóg sądzić go będzie, mościa panno.

— I ukarze, srodze ukarze, panie hrabio, na nim, na jego przyszłej żonie i przyszłych dzieciach — na całej rodzinie nędznika!

— Zostawmy to przyszłości...

— Ha — przyszłości?! A jakaż przyszłość m n i e czeka?

— Jesteś pani pozbawioną wszelkich środków utrzymania?

— O tak, panie hrabio — ten zdrajca zwichnął mi los...

— Wszak pani podobno prowadziłaś gospodarstwo domowe u księdza wikarego w Łopuchach, a obecnie...

— P-panie hrabio!

— A obecnie należysz do koczującej trupy aktorów.

— Panie hrabio, ktoś mylnie go poinformował...

— Na własne oczy widziałem panią na wędrownej scenie w Jamnicach, Gołogrzybach i Błotniku.

— A więc — tak, mości hrabio. Życie to z dnia na dzień obrzydło mi śmiertelnie. Pragnę spokoju i...

— Męża, mościa panno?

— A gdyby?

— Tylko lepiej poszukać... To dziecko...

— Przystojne.

— Ubogi...

— Będzie praktykantem, jak skończy filozofję.

— Schorowany...

— Ba!

— Łysy...

Milczenie. Po chwili panna Hermenegilda odsapnęła i rzekła:

— Nic nie szkodzi. Łysy nie łysy, ale zawsze mąż.

— Trudna z panią rada — lecz ośmielam się zwrócić jej uwagę na tę okolicz-

ność, iż do zawarcia małżeństwa potrzebne zezwolenie stron obudwu...

— Ha!

— A ten młodzieniec zresztą małoletni...

— Nędznik! Potwór! Uwodziciel!... Duszno mi! Powietrza!

— Janie! Wody tej pani!

I znowu Jan usłużył i poszedł świeżą zapewne napełnić szklankę.

— Mości hrabio — wyjękła panna. Widzę, że jesteś stanowczo przeciwnym memu szczęściu; otóż przestrzegam pana i przestrzegam... jego, tego zdrajcę, że nie dziś, to jutro, nie jutro, to za rok, dwa, dziesięć, zemszczę się na uwodzicielu, a w chwili, gdy stanie na ślubnym kobiercu z inną...

— Pani — zechciej wziąść na rozwagę, że młodzieniec ten stoi pod opieką moją i p r a w a — a zaburzenie spokoju publicznego...

— Ha! To okropne!... Panie hrabio, ja m u s z ę sie z nim widzieć!

Skostniałem i pot wystąpił mi na czoło.

— Mościa panno, to być nie może. Podniósł się dopiero nie dawno ze śmiertelnej choroby.

— Ja m u s z ę z nim pomówić — albo — albo...

— Janie!

— Panie hrabio! To okrucieństwo... Mój widok go wzruszy... Moje wdzięki wywrą na nim urok...

— Ależ pani, nie wyprowadzaj mnie z granic cierpliwości... To być nie może!... Janie!...

— A więc n i e?

— Kategorycznie n i e!

— Dlaczego?

— Dlaczego? Dlaczego?... Bo... bo... bo p a n i m o g ł a b y ś b y ć j e g o — m a t k ą!

— Ha! — Okrzyk okropny, wstrząsający, wydarł się z piersi Hermenegildy, niby ryk rozjuszonej lwicy, której płód wydarto — i rozległ się odgłos klapnięcia padającego na dywan ciała.

Już chciałem wbiedz do saloniku, gdy usłyszałem skrzypienie butów hrabiego, który spokojnie podszedł pode drzwi i zawołał:

— Janie! Karafkę wody!...

Wszedł Jan z olbrzymią butelką — widziałem to przez szparę...

Nagle Hermenegilda zerwała się, niby podrzucona sprężyną; kapelusz zesunął się jej na tył głowy; twarz czerwoną, jak ćwikła wykrzywiła potwornie wściekłość; jak furja rzuciła się ku Janowi.

Brzęk karafki, padającej na podłogę zagłuszył wrzask wrzekomej mojej ofiary, wrzask, którego póki życia nie zapomnę:

— Ha rodzie krokodyli! Na to więc opilam się tej przeklętej wody, by mi rzucono w twarz impertynencję?!

— Panie hrabio! Przestrzeż pan tego nikczemnika, by nigdy nie nasunął mi się na oczy, bo ślepie mu wydrapię!... Nie chcę go znać — wymazuję podłego z mej pamięci! Adieu, panie hrabio, który mimo sześciu pałek nie znasz dla płci pięknej należytego szacunku! Precz z drogi drabie!

Słowa te ostatnie stanowiły energiczną apostrofę do pokojowca Jana, który z otwartą gębą i z próżną tacą w ręku stał we drzwiach wlepiwszy wzrok na rozbitą na ziemi karafkę.

Potrącony gwałtownie Jan, przysiadł na parkiecie w bezpośredniem sąsiedztwie szklannych szczerbów. Hermenegilda zaś w mgnieniu oka zbiegła po schodach. Wio! Ho! Fura chłopska wywiozła furję z przed pałacu — ja zaś ujrzawszy ją z okna znikającą za sztachetami, skoczyłem ku drzwiom, w których stanął śmiejący się do rozpuku hrabia, i z okrzykiem tryumfu rzuciłem mu się w objęcia.

* * *

Tegoż samego dnia pobłogosławiony przez hrabinę, obcałowany i opłakany przez dziatki, a suto obdarzony przez hrabiego, spokojny, choć schudzony i łysy, puściłem się w towarzystwie Macieja z powrotem do ukochanego Lwowa.

* * *

W pamiętniku następuje przerwa; uszkodzony zeszyt o systematycznie numerowanych stronicach pozbawiony został niedocieczonym wypadkiem kilkunastu kartek.

Wyrazy: „niedocieczonym wypadkiem“ wypadły mi z pióra oczywiście z nawyczki autorskiej, która najpospolitszym szczegółom ludzkiego żywota, podsuwać lubi nadzwyczajne przyczyny, lub skutki.

Dlaczego kart tych brakowało w pękatym zeszycie, domyśli się najniedomyślniejszy czytelnik, jeśli dodam, że cenny ten nabytek pamiętnikowej literatury dostał się w moje ręce wraz z pół kilo świeżej bryndzy majowej, wprost z kosza synowudzkiego bojka na placu Bernardyńskim.

Zwykła rzeczy ludzkich znikomość!...

A przecież ocaliłem od wiecznej zaguby znaczną część manuskryptu; wydarłem zeń początek i podzieliłem się nim z łaskawymi czytelnikami... Kiedyś może przepiszę i podam do druku resztę niemniej ciekawego rękopisu opiewającego „dalsze bohatera losy“...

ZE ZBIORU PIEŚNI

Wł. Ciesielskiego.

II.

Wieczorem siedzę w małej izdebce,
Z troski na chwilę myślą niech wybrnę,
Pod czołem mojem dźwięczy... to szepce..
Tulą się dumki do serca srebrne.
Czyliż nie śpiewać kiedy godzina
Rzewnych uniesień wybija porę?
Dusza się w bezmiar światów wygina
W cień upowite marzenia chore;
Czyliż nie śpiewać — przez to, żem ziemi
Obcy i cudzy, lub niepojęty?
Czyż się przyjaźnić z marami złemi
By wciąż narzekać: źle mi — ach, źle mi,
Lub w świata schodzić fałsz i wykręty?

Królowo pieśni promieni pełna
Podnieś dłoń jasną nad moją skronią!
Co teraźniejszość!... mało dbam o nią,
Śpiewaków wzmacnia moc nieśmiertelna.

* * *

Dumki u czoła snują się tłumnie:
Gońce natchnienia — wieczności chóry;
W cichym zakątku jawi się u mnie —
Cudowność Stwórcy ciszą natury.

Uroczej chwili skargi nie zmącą —
Noc tak gwiaździsta — palą się zorze,
Księżyc w obłokach łódką świecącą
I łódką jasną płynie w jeziorze.
Schylone wierzby marzą nad wodą
Dokoła krzewy szepcą pacierze,
Słyszę, gdy gwiazdy rozmowę wiodą
Dusza się modli z całą przyrodą; —
Przed Tobą Panie z pokorą leżę.

* * *

Uroczyściejsza coraz ta cisza —
Szerzej natchnienia rozpłonął płomień;
Myśl się na bóle bliźnich zawiesza —
Na nędzę świata spada, jak promień
I całą ludzkość światłem przeplata:
Odczuwam męki i radość świata!...

W piersi mej bije serc miljony
Tętno potężne przecież nie trudzi —
Panie! w Swem dziele bądź uwielbiony
Dozwól mi kochać — jako Ty — ludzi.

O KONRADZIE WALLENRODZIE

napisał

ZORJAN.

(Dokończenie).

Wydać taki sąd o romantyce, powiedzieć, że Mickiewicz wydobył się kiedyś z objęć romantyki, to znaczy zapomnieć lub nie znać tej pięknej „R o m a n t y c z n o ś c i“, w której nasz wieszcz tak wyraźnie poezją romantyczną sformułował:

Martwe znasz prawdy, nie znane dla ludu,
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce
Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!
Miej serce i patrzaj w serce!

Zamiast obszernego o tem rozprawiania, przypominamy słowa Małeckiego, wyżej cytowane: Mickiewicz, był to mąż głębokiej myśli etc. etc. i przytaczamy ustęp z dzieła Cz. Pieniążka.

> Nie dziw, że nowa poezja, zwana romantyczną, ogromne wywarła wrażenie. Jest to, bowiem poezja prawdy, poezja rzeczywistości, gdyż oparta na własnych dziejach, na rodzimym charakterze, na znamionach życia narodowego, na podaniach ludu, w ogóle na tem wszystkiem, co stanowi istotę ducha narodowego. Jako taka, jako wyraz prawdy, silnie musi oddziaływać, przenikać w głąb serca i ducha, i znajduje tam grunt dla siebie serajski, na którym rozplenia się bujnie. Romantyzm jest dalej przywróceniem praw indywidualizmu narodowego w poezji, jest wywołaniem ducha poezji zaklętego w utartej klasycznej formie *).

* * *

*) Pieniążek. „Messjanizm i towiańszczyzna“ str. 22.

*

Zarzut sentymentalizmu, wybujałej, niewłaściwej czułostkowości trafia równie, jak Konrada i Aldonę. Jej romans z Konradem, mistrzem Krzyżackim, nie podoba się wielu; osobliwie drażnią tych krytyków słowa Aldony:

„Chcesz wrócić na świat — kogo? nędzną marę?!
Pomyśl, ach pomyśl! jeżeli szalona
Da się namówić, rzuci tę pieczarę,
I z uniesieniem padną w twe ramiona —
A ty nie poznasz, ty mię nie powitasz,
Odwrócisz oczy i z trwogą zapytasz:
Ten straszny upior jestże to Aldona?

II. 122.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to rzeczywiście, jakby czułostkowość jakaś wynczona, dziwi nas ta mowa z ust Litwinki XIV wieku.

Lecz nie zapomnijmy o tem, że kobiety bodaj trochę zalotności miały zawsze; jest to spuścizna po matce Ewie, której ta piękna płeć nie pozbędzie się nigdy. A powtóre, że kobiety pod pewnym względem lepsze mają oko. Konrad wśród ciągłych bojów i trudów zapomniał, że czas ucieka, zapomniał, że wiele już wody Niemnem upłynęło od czasu, w którym on rozstał się z Aldoną. On sądził, jak ten Janko Cmentarnik, że wszystko pozostało takiem, jakiem było przed jego wyjazdem. W jego wyobraźni pozostał obraz tej Aldony pięknej, którą opuścił idąc na bój. Aldona samotnie dnie i nocy pędząca, liczyła każdą sekundę a czas dzielący obecną chwilę od ostatniego widzenia się z mężem, wydawał się jej wiekiem. Ona nie mogła zapomnieć, że czas niszczy wszystko, że czas jest największym nieprzyjacielem piękności i kochanków.

To też za nic w świecie nie chce opuścić pustelniczej wieży; woli samotnie ginąć a żyć zawsze, jako kochana Aldona w pamięci Konrada, niżeli chwilą widzenia się zniszczyć piękny obraz w sercu kochanka.

* * *

Jakże pięknie na tle powieści zarysowuje się postać Halbana! Z największą przyjemnością przypatrujemy mu się, pochwytujemy każde jego słowo.

Halban, to najpiękniejszy typ litewskiego wajdeloty. Dla zbawienia Ojczyzny porzuca święte gaje, opuszcza bogi, którym śpiewał, a idzie kryć się pod habit mnicha, by baczne mieć oko na tego, co zbawienia ojczyzny dokonać zamierza.

Jego kroki są silne, śmiałe, lecz powolne i ostrożne, bo on wie dobrze, że kto nierozważnie, szybko kroczy, często zapędzi się w przepaść, z której wycofać się nie podobna. Jego postać silna, jak posąg Perkuna stoi przy boku chwiejącego się Konrada i podtrzymuje ją.

Jako wajdelota wiernym pozostaje swemu powołaniu. Konrad podaje mu czarę trucizny — on ją odpycha, bo jego obowiązkiem wracać do Ojczyzny i przy wtórze szumu odwiecznych knieji pieśń zwycięstwa zanucić!

TEATR.

Ostatnia z pośmiertnych prac dramatycznych ś. p. Fredry, komedja w 4ch aktach p. t. „Co tu kłopotu!“, przedstawioną została po raz pierwszy na naszej scenie w zeszłym tygodniu. Wielki komedjopisarz polski widocznie powyższą sztukę pisał przy schyłku swojego życia, bo nosi ona na sobie wszelkie cechy zmęczenia i wyczerpującego się talentu, który jednak miejscami ujawnia się dobitnie w stylu, w djalogu, w wierszu, chociaż niektóre jaskrawości jakie się spotykają w „Co tu kłopotu“, nie byłyby darowane przez krytykę dzisiejszym nawet najzdolniejszym komedjopisarzom polskim. Wszyscy artyści biorący udział w odegraniu tej sztuki, z widocznym pietyzmem dla pamięci autora pracowali każdy w swojej roli wyzyskując najdrobniejsze szczegóły — reżyserja też bardzo staranną dała wystawę.

W dniu 19 lutego na benefis pani Ładnowskiej grano komedję Sardou p. t. „Nasi najserdeczniejsi“ znaną i tyle razy już graną na naszej i na wszystkich innych scenach polskich. Benefisantka była w lekkiej niedyspozycji, gdyż trapiła ją chrypka do tego stopnia, że aż przez usta p. Skalskiego prosić musiała publiczności o pobłażanie — pomimo jednak tego, pani Ładnowska grała bardzo dobrze, a niektóre sceny doskonale. Trzy wielkie, piękne, bardzo drogie bukiety, otrzymała benefisantka przy bardzo długich i przeciągłych oklaskach całej sali teatralnej. Publiczność zapełniła cały teatr.

Reduta artystyczna zrobiła fiasco. Ośmiu tak nazwanych Beduinów, odznaczających się wymownym milczeniem, przedstawiało poruszające się automaty obciągnięte udrapowanemi kołdrami białemi. Kasę bratniej pomocy artystów na korzyść której urządzona była ta reduta, poratował jedynie bazar, który znaczne przyniósł dochody.

Potoczne wiadomości teatralne. — Dowiadujemy się, że pani Jakowicka śpiewała z powodzeniem niemałem w operze włoskiej w Moskwie, w rolach Aidy i Alicji (w Robercie).

— Teatr „Ambigu-Comique“ w Paryżu, wszedł na drogę krańcowego realizmu. Sztuki przedstawiane w ostatnich zwłaszcza czasach na scenie tego teatru, przemawiają więcej do oczu niż do umysłu, mniej dbając o treść, byle forma targała nerwy.

Realizm w scenizowaniu tego rodzaju utworów przechodzi wszelkie granice.

Dla przykładu pozwalamy sobie opisać niektóre sceny z dramatu (?!) „L'Assamoir“, który pp. Busnach i Gastineau zfabrykowali z powieści Emila Zoli, a który po upadku równej wartości dzieła p. t. „Księżna Borowska“, gości obecnie na deskach wspomnionego teatru. Dramidło to ma pięć aktów i aż dziesięć obrazów, na które patrząc, widz doznaje wrażenia jakby się znajdował w muzeum patologicznem.

Zaraz pierwszy obraz przejmuje wstrętem. Oczom widza przedstawia się hotelowy pokoik, skopiowany do najmniejszych szczegółów z któregoś z podobnych zakładów dzielnicy Montrmartre. Brud i niechlujstwo do mdłości pobudzają patrzących.

W drugim znów obrazie w pralni, artystki kłócąc się ze sobą i bijąc, oblewają się nawzajem gorącemi mydlinami. Miła scena!

Efekta realistyczne idą w ten sposób crescendo tak, że w dziewiątym obrazie aktorowi umierającemu na *delirium tremens*, kazali autorowie rozwijać przed publicznością wszelkie przypadłości choroby i szczegóły konania. Ta szpitalna scena przechodzi wszelkie wyobrażenie...

WALKA MIŁOŚCI

POWIEŚĆ

PAWŁA PERRET'A

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Przychodzimy aresztować obywatela Maurycego d'Olivaie, brata, którego pani przechowujesz u siebie, my o tem wiemy, i zatem żądamy imieniem prawa o wydanie go nam, — odpowiedział wreszcie przywódzca, jakby przypominał sobie na obowiązki danego mu zlecenia.

— Pan Maurycy o którym mowa — zeznaję że jest moim bratem, nie przechowuję go u siebie bynajmniej — choćby dla tej tylko prostej przyczyny, że on ani w Paryżu ani nawet w granicach Francji się nie znajduje.

— Panienka tłumaczy się bardzo ozdobnie i zrozumiale, a przytem po adwokacku stanowczo i jasno, zauważył Prowansalczyk występując cokolwiek naprzód.

— Nie przeszkadza to jednak zarządzić małe sprawdzenie w pokojach, wniósł Węgier dowódzca — a Negr postąpił już naprzód, chcąc zapewne podany wniosek czynem doraźnym poprzeć.

— Nie mogę opierać się takiej samowoli, ja protestuję jednakże przeciw napadowi na moje mieszkanie — i jeżeli nie poszanujecie głosu kobiety która do was przemawia, wejdziecie, bo ja sama jedna, a was kilkunastu.

— Widocznie w tym domu panuje jakaś na oczy epidemja — odezwał się Włoch dowcipujący — stary odźwierny nic wcale nie widzi — panienka widzi we dwoje.

— Safsze fesoła mosje Boliszynel — podchwycił pocieszny Niemiec.

— Wejdźcie i rabujcie — ale nie myślcie bym się was lub waszych pogróżek ulękła, i wiedzcie.., że jestem córką walecznego francuzkiego żołnierza.

— Córką żołnierza?... na różne tony, kilka na raz powtórzyło głosów.

— A czy wiesz obywatelko — przemówił przywódca — że dewiza, którą stawiasz na swej tarczy, w przekonaniu naszem warta jest tyle, co tytuł barona lub mitra książęca.

— No, proszę?... — odezwał się ktoś z oddziału — jeszcze się chełpi z tego, że może jej waleczny papo we krwi ludu zbroczył szablę swoją!!!

Tu Poliszynel śmiechem szatańskim rozśmiał się tak głośno, że ryk jego odbił się przeraźliwie po całym domu.

— A cichoże bądź kuzynku Lucypera — zawołał do Włocha naczelnik — cóż cię tak śmieszy sztyletniku apeniński?

— Czyż nie rozumiesz?... toż przecie sygnał umówiony i Hannibal zaraz nadejdzie — odpowiedział Domenico półgłosem.

Panna d'Olivaie odstąpiła z progu, a wszedłszy do mieszkania i wziąwszy ze stołu książkę otwartą, usiadła na tem samem krześle, z którego ją podniósł hałas i szczęk broni przed jej drzwiami.

Bandyci wtargnęli natychmiast i rozsypali się po pokojach.

Wymuskany Portugalczyk jak lis zakradł się za krzesło i ciekawie z za poręczy zajrzał do książki. Był to modlitewnik żałobnie oprawny ze srebrnym na okładce krzyżem. Panna d'Olivaie czytała modlitwy za umarłych.

Jednym gwałtownym ruchem wyrwał jej modlitewnik z rąk i przez drzwi otwarte wyrzucił na schody.

— Nie godzi się — w naszej obecności klepać godzinki; a przytem, dziewico, czy ty w to wierzysz, co ci księża paplą?

Edita ani drgnęła... nie obejrzała się nawet, założyła ręce spokojnie, wejrzenie wzniosla ku niebu, a zwierciadło odbiło piękny obraz męztwa duszy i poddania się losowi.

Dowódca stanął przed nią.

— Kto spał w tem łóżku? — zapytał surowo.

— To łóżko po zmarłej przed kilku dniami kobiecie. Cześć śmierci zasługuje na poszanowanie — odpowiedziała nie podnosząc głowy.

— Mosje Boliszynel, on ma recht, a jeśli tam frubel jest? — dodał zbliżając się Niemiec.

— To też nietylko w tem łóżku, ale i w twojem obywatelko, będziem musieli przetrząsnąć... Kto wie, czy wróbla nie znajdziem.?...

Bladą twarz dziewicy szkarłatny oblał rumieniec... milczała.

Gdy inkwizytorowie odeszli, ostrożnie podszedł odwzierny:

— Z toaletki zabrali złote rzeczy — nachyliwszy się wyszeptał z cicha.

— To, co tam pozostało, małej już było wartości — odpowiedziała panna d'Olivaie obojętnie.

— Czarny porwał zegarek nieboszczki — dodał starzec.

— Mojej matki?... — zawołała; cios był zanadto silny i łzy popłynęły jej z oczu. — Zapewne i bursztynowe paciorki zabrali?.. jedyną po ojcu pamiątkę — zapytała smutnie.

Napastnicy z hałasem i wrzawą plondrowali wszędzie przewracając i rozbijając meble i sprzęty; dostrzegli jednak odźwiernego nachylonego i coś mówiącego.

— Hej, ty stary! czyś księdzem, że spowiadasz? — zawołał jeden.

— A i obywatelka coś mu zeznaje — dodał drugi.

— Ja powiadam, żeście gorsi od drapieżnych dzikich zwierząt — zakrywając twarz rękami odrzekła Edita.

— Ha!... — chórem na taką obrazę odpowiedziano, gdy z progu drzwi wchodowych odezwał się głos donośny i rozkazujący:

— Za łaskawy sąd to dla was bestje rozszalałe.... Hola! wszak widzicie, że w mieszkaniu nie ma tego, kogo szukacie. Marsz na ulicę... przed dom... precz! Dosyć tej bezecnej swawoli.

Panna d'Olivaie obejrzała się na przybywającego jej z pomocą, lecz mimowolnie zadrżała, tak przykre wrażenia uczyniła na nią blada i koścista twarz, błyszczące oczy i cały wyraz drapieżnego ptaka, podobny w profilu do wygiętej szabli.

Jak widać, hrabia Amiati miał wpływ i znaczenie u tej komunalnej ruchawki, bo przewódca pospiesznie spełnił odebrany rozkaz i rabujące wojsko uprzątnął z mieszkania.

— Na dół, po schodach, marsz — komenderował, a potem dodał: och! szkoda zaczętej roboty porzucać, lecz innym razem może będziemy szczęśliwsi, a teraz nie ma rady... wychodzić i w drogę.

Bandyci wychodzili po jednemu i chociaż szemrali, ale się nie opierali.

Hrabia Amiati nie zdawał się zwracać uwagi na ich niezadowolnienie i gniew, a przyglądając się pannie Edycie, dostrzegł, że jej wzrok śledził przechodzącego ku drzwiom Negra, który trzymał bursztynowy sznur paciorków i zegarek w jednej ręce, a karabin w drugiej.

Hrabia Hannibal zaszedł mu drogę.

— Ty... czarny!... oddaj to!...

Negr zaśmiał się szyderczo, bursztyny i zegarek wsunął prędko do kieszeni i zastawił się karabinem.

XIII.

Z całą przytomnością umysłu hrabia silnie pochwycił za lufę karabina i targnięciem chciał go Negrowi odebrać; skutkiem mocnego szarpnięcia padł strzał a przemykający się w tej chwili po pod ścianą Portugalczyk, wydał jęk, obu rękami chwycił się za piersi, opuścił się z wolna na obok stojące krzesło, a z krzesła runął na posadzkę.

Tak wypadek, jakby dla przykładu innym, ukarał nędznika, śmierć była niespodziewaną i nagłą, kula zapewne musiała trafić w serce, bo na podłodze trup już tylko leżał. Hrabia Amiati ze stoicyzmem cynika obejrzał się na martwe ciało i nie zajmował się nim więcej, sięgnął do kieszeni odurzonego Negra, wydostał bursztyny i zegarek, murzyna wyrzucił za drzwi, karabin postawił w kącie.

Poczem zwrócił się do panny d'Olivaie i podając rzeczy odebrane rzekł:

— Zechciej pani łaskawie przyjąć napowrót te przedmioty, które, zdaje mię się, stanowią dla pani, być może, szacowne pamiątki.

Edita odjęła rękę od oczu i wyciągnęła ją jakby dla przyjęcia zegarka i paciorków, lecz gdy wzrok jej mimowolnie padł na zabitego, w milczeniu i ze drżeniem nagle się odwróciła.

— Hej! — zawołał wtedy hrabia na czekającego znać dalszych rozkazów Węgra — wyrzucić ciało do sieni z pomocą odźwiernego, — a sam zakrył dywanem kałużę krwi pozostałą na podłodze.

— Życzyłbym sobie widzieć panią spokojniejszą po tak przykrem wrażeniu, tem więcej, że dalsze bezpieczeństwo wymaga przytomnego działania, ta rozhukana hałastra nie znając żadnej władzy w obecnej chwili nieporządku w stolicy, łatwo tu może wrócić raz znając drogę.

— A jednakże, o ile zauważyłam — dopiero przybycie pańskie powstrzymało napastniczą zgraję od dalszego rabunku; — mam prawo nawet wnosić, że to nie bez wiedzy pańskiej przybyli oni tutaj aresztować mego brata. Któż więc pan jesteś?

(C. d. n.).

Kronika zagraniczna.

Profesor Leon Rousset, który miał sposobność zabrać bliższą znajomość z rodzinami chińskiemi, taki podaje rys ich życia domowego:

Głowa rodziny posiada tam władzę niezaprzeczoną i wysoce szanowaną przez wszystkich domowników. Obyczaj patrjarchalny utrzymuje zgodę między członkami; każdy z nich w miarę sił swoich pod kierunkiem ojca pracuje na wspólne utrzymanie. Podczas, gdy mężczyźni zatrudnieni są za domem, kobiety pod zarządem matki pełnią obowiązki gospodarskie. Nad dziećmi i wnukami rozciągnięta jest najtroskliwsza opieka; zgoła, mały ten światek przedstawia wzór porządku i najzupełniejszej harmonji.

Ponieważ wiele bardzo osób musi mieścić się razem, domy przeto są tam obszerne, wraz z dziedzińcami i ogrodami zajmują one bardzo znaczną przestrzeń, zwłaszcza, że nie mają piętr wcale. Dopóki żyje ojciec, wszystkie dzieci, bez względu na ich wiek, mieszkają pod dachem rodzicielskim, prócz córek, które zaraz po ślubie przenoszą się do mieszkania mężów. Przeciwnie, małżeństwa, zawierane przez mężczyzn, pomnażają liczbę domowników; często więc zdarza się, iż pod wspólnym dachem mieszka trzy, lub cztery pokolenia, od pradziadków do prawnuków, zwłaszcza, że Chińczycy zwykle żenią synów w bardzo młodym wieku. Niejednokrotnie mężczyzna, mający zaledwie lat 20, już jest żonatym i ojcem. W młodzieży przeto wcześnie rozwija się żywe zajęcie sprawami domowemi, które chroni ją od pokusy szukania rozrywek błahych i szkodliwych gdzieindziej, wzmacnia zamiłowanie rodzinnego ogniska, i podnosi poziom moralności ogólnej.

Dobroć prawdziwie ojcowska, jaką odznaczają się rządy naczelnika rodziny, czyni je znośnemi dla grona współmieszkańców; nikt się na nie nie skarży, i nie stara się z pod nich uchylić.

Przez cały czas pobytu swego w Chinach, p. Leon Rousset nie słyszał najlżej-

szych utyskiwań w tym względzie. Starsi w rodzinie dają młodszym przykład posłuszeństwa i poszanowania władzy ojcowskiej.

Widziałem — mówi prof. Rousset, — czterdziestoletniego syna, który w obecności ojca, stojąc, oczekiwał, aż mu tenże usiąść pozwoli.

W okolicach Madrytu pojawiła się nowa sekta, w rodzaju założonej we Włoszech przez Lazzarettego. Jej prorokiem jest chłopczyk 9 letni, któremu przypisują własności cudowne. Żandarmerja wszczęła z sekciarzami walkę, w której wielu z obu stron poległo. Prawdziwa obecnie panuje zaraza na samozwańczych proroków, gdyż jednocześnie we Włoszech pojawił się nowy założyciel sekty, nazwiskiem Salvatore Brassesco, który w okolicy Genui zebrawszy w około siebie tłumy, wzywa je do pokuty. W tej chwili pseudoproroka zatrzymano bez rozlewu krwi.

Spirytyści założyli sobie organ w Indjach. Nowy dziennik wydawany po angielsku, nosi nazwę: „The behar Herald“ i wychodzi w Pankepore co tydzień.

„Herold“ pisze, iż położenie lekarzy przybyłych na Wschód, wcale zazdrości nie budzi. Pozbawieni towarzystwa i wygód, przytem dręczeni tęsknotą i klimatem, oddają się trunkom, które ich siły przedwcześnie podkopują. Statystyka za rok 1877 wykazuje, że w różnych miejscowościach 9 lekarzy z nadużycia trunków popadłszy w szaleństwo umarło, a dwóch odebrało sobie życie. Nie wesoła karjera!

Szczególne zjawisko ściąga obecnie nad wodospad Niagary tłumy ciekawych podróżników. Utworzył się mianowicie pod wodospadem most z lodu i śniegu, rozciągający się wzdłuż na milę, a na 60 stóp szeroki. Pieszo można przejść po tym olbrzymim łuku z jednego brzegu na drugi, bez żadnego szwanku, zaopatrzywszy się tylko w laskę z ostrym żelaznym końcem, zabezpieczającą od pośliźnięcia się na lodzie. Powodem zjawiska jest to, że wielka ilość lodu i śniegu skutkiem niedawnych zawiei, napłynęło z jeziora Eri do Niagary i, skupiwszy się w dole wodospadu, utworzyło tak silną tamę, że pęd wody, niemogąc jej przerwać, podniósł górę lodową w kształcie łuku i utorował sobie ujście pod tym mostem, który trwać zapewne będzie do wiosny.

Wiadomości z gospodarstwa.

Znakomita trawa pastewna. Na wystawie paryskiej p. A. C. Jermołow, zawiadomił członków kongresu międzynarodowego o wielkich zaletach trawy Bromus inermis, Festuca inermis, uprawianej jako roślina pastewna tylko w Rosji, a uprawianej z wielkiem powodzeniem. Jak zapewnia p. Jermołow, trawa ta w gubernji orenburskiej, na gruntach mokrych, dawać ma do 1.000 pudów siana, sieją ją tam z wielką korzyścią włościanie. — Bromus ów krzewi się silnie i korzenie swoje szeroko rozściela, dlatego używany być może na obszarze pastwisk z dobrym skutkiem.

Przysmak chiński. Do najwykwintniejszych smakołyków w kulinarnej sztuce chińskiej, należą maleńkie ciasteczka nadziewane... lodem.

Dla ciekawych podajemy przepis owego przysmaku.

Drobne kawałeczki zwyczajnego lodu zawija się w lekkie, słodkawe ciasto. Pierożki takie wrzuca się w roztopione wrzące masło i przez parę sekund trzyma na wielkim ogniu.

Synowie państwa niebieskiego lubują się wrażeniem, jakiego doznają przy rozgryzaniu ciasteczka, gorącego na zewnątrz, a zawierającego w środku lód, który nie zdążył jeszcze stopnieć.

Prawdziwie chiński gust...

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

Literatura polska nie jest ubogą w głosy zaklęcia do poprawy obyczajów; rady i przestrogi, wota, lamenty nad nieszczęściami ojczyzny i t. d. od początku XVII wieku biją w nasz słuch, wydobywając się z pod kupy panegiryków bezsensownych. Od Samuela ze Skrzynny Twardowskiego, oburzonego na zerwanie sejmu w r. 1639 (że wcześniejszych pominę), aż do naszych czasów, a zatem przez półtrzecia prawie stulecia, uzasadnione obawy ogólnego upadku dotrzymują kroku wadom i wybrykom odwodząc — daremnie niestety — od przewidzianej zguby. Książka p. Józefa Rogosza p. t. „Choroby Galicji“ w latach od 1866 — 1878“, wydana nakładem autora we Lwowie 1879 — najmłodszem jest dzieckiem starej tej biedy.

— Cała Galicja jest szpitalem! — możnaby zawołać po jej przeczytaniu. Wszerz i wzdłuż Galicja zastawiona jest tapczanami, na których chorzy leżą. Autor dla łatwiejszego orjentowania się, podzielił słabości na trzy grupy, czyli utworzył trzy prymarjaty: Oddział chorób wewnętrznych, skórnych i zewnętrznych.

Przeglądając pierwszy oddział, zatytułowany „Handel i przemysł“, zastanowić się niekiedy przychodzi nad przeczącemi sobie orzeczeniami, jak np. „niskie ceny zabijają handel“, zaś wygórowane ceny także zabijają handel“, — ztąd oczywiście wynika, że pomierne ceny powinny być ideałem kupca. — Specjalne badanie stanu słabości galicyjskich stosunków komercjalnych, pozwala p. Rogoszowi stawiać powyższe choć nie nowe dyagnozy. I tak: „faktorstwo klinem wbite pomiędzy producenta i konsumenta wpływa na podrożenie towaru, — niedobór kupca rujnuje, — konkurencja dla handlu jest szkodliwą, — dawanie na kredyt jest zabójcze“. Twierdzenia te utarły się do gładkości komunałów, lecz dla świata kupieckiego nie są bezwzględnemi prawdami. Gdyby autor był podał w formie rozprawy naukowej swe dyagnozy chorób galicyjskich, zostałby zaambarasowany mnogością warunków, które zła podtrzymują. Idźmy jednak dalej.

„Polska lekkomyślność i niezgoda, które zgubiły nas politycznie, gubią nas teraz materjalnie i socjalnie“ powiada p. R. — Słowa te nie powinny przebrzmiewać przewiewnie, ale poruszyć winny wszystkim ręce do ratowania się sumiennego, zaczem choroba skomplikowana, w łonie społeczności naszej nie przybierze kształtów raka nieuleczalnego.

Na str. 53 wyjaśnia p. R., jakim sposobem Galicja pod opieką rządową uległa wycieńczeniu t. j. nędzy, po której spodziewać się możemy wkrótce... suchot galopujących. Historja choroby w tym tu wypadku, zainteresuje każdego, nieobznajomionego z dziełem Kalinki p. t. Galicja i Kraków pod panowaniem austrjackiem. Paryż 1853“ z którego autor czerpał.

Drugi oddział zatytułowany „Na wsi“ — nowemi odkryciami w szeregu pojedyńczych objawów metafizyki, jakim jest życie, nie odznacza się także. Lenistwo, niesłowność, święta podwójne, nieufność chłopa do pana, ciemnota szlachty, życie nad stan, bezustanne próżniactwo, czcza fanfaronada arystokracji, pijaństwo jako wynik nędzy i ciemnoty, niepoczciwość oficjalistów, zdzierstwo popów, — wszystkie te wysepki skórne były już rozpoznawane w gazetach, broszurach i powieściach. Jako nowe bomble na skórze galicyjskiej ludności, autor chyba wskazuje urzędników autonomicznych, którzy ani za kołnierz nie wyleją, ani zbytkiem rozumu nie grzeszą. — Nakoniec wyjaśnia p. R. źródła sprawy ruskiej, pozwalając wierzyć, że oparzelizna ta, zagoić się może. Nie jest on także dokładnie obznajomiony z tą sprawą.

Dział III. ma tytuł: „Lichwa uprzywilejowana“. Przy wstąpieniu na ten oddział, spotykamy nasamprzód leki na sprawę ruską, — poczem z autorem obmacać możemy „Bank włościański“. — Bogiem a prawdą, żadnej instytucji finansowej nie jest właściwym duch abnegacji, nie może się wyrzekać zysków, ścigania filantropijnych celów nie leży w jej zadaniu, ale ręką autora dotknięty i wskazany nam zakład, wydaje się do tego stopnia naroślem niebezpiecznym, iż czemprędzej podjąćby trzeba operację chirurgiczną, dla usunięcia go od ciała. — Środków zaradczych na „Choroby Galicji“ w ogóle: jakich p. R. zaleca, nie będę podawał, dlatego, iżbym mógł zajść na pole polemiki bezpotrzebnie, gdy celu tego nie wytknąłem sobie w niniejszem sprawozdaniu. Nie omieszka zapewne publiczność z pierwszej ręki nabyć owe leki. Określenie moje, **cała Galicja jest szpitalem** — nie wychodzi po za znaczenie indywidualnego sądu, a więc nie wyklucza możebności innego zdania. Owszem, czytającemu dzieło p. Rogosza, przed oczami może stanie Galicja w postaci wynędzniałej babiny, z zarodkami chorób w mózgu. w arterjach i przewodach pokarmowych, obsypana trądem i z gulami pod szyją. A przez wzgląd, że ta schorowana macierz nas karmi, nie zechcemy pozostawić jej bez ratunku.

Forma, w którą autor swoje spostrzeżenia przelewa, jest dostępną i dobrze obmyśloną. Opowiadania, djalogi, listy i opisy, kolejno się zmieniają i urozmaicają lekturę. I jakkolwiek przedmiot nie został wyczerpany, to przecież za zasługę policzyć można p. R., że ogółowi przypomina zastarzałe wady. Pozbyć się ich korzystnem będzie dla nas. Czy jednak w długiej szkole nieszczęścia nabyliśmy tę silną wolę, która nad narowami zdolną jest zapanować, na to odpowiedzielibyśmy mogli tylko stanowczo... uczynkami. *Wł. C.*

Nakładem Jana hr. Działyńskiego wychodzi w Paryżu dzieło „Teorja wyznaczników (Determinantów)“ p. Marjana Baranieckiego. Całość obejmie 40 arkuszy druku i będzie kosztować 7 rs. 50 kop. Pewna jednak liczba egzemplarzy jest w drodze prenumeraty do nabycia jedynie w księgarni E. Wendego po 4 rs. 50 kop., do której już nadeszły pierwsze dwa 10-arkuszowe zeszyty tego dzieła.

P. Matias Bersohn, któremu piśmiennictwo źródłowe zawdzięcza pierwszy dyplomatarjusz żydowski, z jakiego dotąd w rękopiśmie uczeni obszerny już mają pożytek, zamierza wydać niezadługo historję manuskryptów. Będzie to ważny przyczynek do dyplomatyki, w którym dzieje naszych rękopisów mają być szeroko uwzględnione.

Najciekawszą stroną pomienionej pracy jest rozwój początkowy iluminacji, dotąd u nas mało traktowany, skutkiem czego autor pierwsze na tem polu zwalcza trudności w wyszukiwaniu materjałów.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. K. w K. Odebraliśmy. Odpowiedź listownie.

P. J. Kr. w R. Artykuł odebraliśmy — będzie drukowany. Nowej prenumeratorce „Dziennik“ wysłaliśmy.

P. W. Cz. w Krakowie. Z propozycji pańskiej korzystać nie możemy.

Pp. Autorom wierszy: „Łzy w oczach“, „Moja ty“, „Groch na ścianę“, „Awanturka miłosna“, „Co ja myślę“ — utwory pp. spoczęły w koszu; zdaje się, że im tam najwygodniej, bo kosz obszerny.

Sprostowanie.

W nrze 55 na str. 2 w szpalcie 2 wiersz 14ty z góry, zamiast *trafnością* ma być *teatralnością*, wiersz 25 z góry zamiast *przygasły* ma być *przygasłe*.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

Galicyjski **Zakład zastawniczy i kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagielońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagielońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 6% z 90-dniowem, 5½% z 30-dniowem, 5% z 14-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5½ z 90-dniowem, 5% z 60-dniowem, 4½% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Tow. galic. kasy zaliczkowej, ul. Halicka l. 21. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności od 1 złr. do każdej wysokości, oprocentowując je po 6% z 3-dniowem, po 7% z 14-dniowem i po 8% z 30-dniowem wypowiedzeniem. Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

Byk et Sbrieser, ul. Hetmańska l. 4. Kantor wymiany. Sprzedaje i kupuje wszelkie papiery wartościowe i monety złote i srebrne pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia uskutecznia bezzwłocznie z prowincji i bez prowizji.

Towarzystwa Ubezpieczeń.

Slavia, bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze. Reprezentacja we Lwowie, ul. Jagielońska, l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia, zabezpiecza kapitały i renty na przeżycie i dożycie, ubezpiecza wojskowych. Fundusz rezerwowy z gwarancją złr. 3,485.352 ct. 53, majątek złr. 3,052.147.

C. k. uprzyw. **Aziendo Assicuratrice** w Tryeście (założone w r. 1822). Reprezentacja we Lwowie, ul. Akademicka l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia i na życie.

Biura wywiadowcze.

Józef Birkle, Rynek, l. 40. Pośredniczy w kupnie, sprzedaży, wydzierżawianiu majątków ziemskich i miejskich, w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i oficjalistów gospodarczych, lasowych i fabrycznych, oraz służby dworskiej. Utrzymuje skład herbaty karawanowej chińsko-rossyjskiej, po cenie od 2 — 4 złr. za pół kilo, wysiewki po 1 złr. 20 cent. za pół kilo. Opakowanie bezpłatne przy zamówieniu za zaliczką. Wszelkie zamówienia listowne uskutecznia szybko i akuratnie.

Marja Tabaczkowska, ulica Teatralna l. 12. Załatwia wszelkiego rodzaju stręczenia, tak w miejscu, jak na prowincję, lub za granicę: nauczycieli, nauczycielek, bon, klucznic, prywatnych oficjalistów do gospodarstwa, lasów i fabryk, oraz wszelkiej służby dworskiej. Pośredniczy w sprzedaży domów, realności i dzierżawach, wyrabia wizy paszportowe.

Lekarze.

Juljan Stupnicki, Dr. Med., mieszka obecnie przy ul. Pańskiej (ku Stryjskiemu) pod l. 16 i ordynuje we wszystkich słabościach od godziny 2—4.

C. Caliga, ulica Skarbkowska l. 9 Dentysta miejski, uwiadamia, że w jego atelier wyrabiają się całe szczęki i pojedyncze zęby podług najnowszych wynalazków; wykonywują się także wszelkie operacje i plombowanie zębów z najtrwalszych materjałów, mających kolor zębów— po cenach najumiarkowańszych.

Pensjonaty.

Izabela Cieleska, ul. Halicka, l. 37, I. piętro. Pensjonat dla panien, które oprócz szkolnych przedmiotów pobierają lekcje języków: francuskiego, niemieckiego, włoskiego, a na żądanie i angielskiego; w tymże pensjonacie mogą być pomieszczone panny z mieszkaniem i wiktem i wszelkiemi wygodami za mierną cenę.

H o t e l e.

Hotel **Kulnów**, ulica Karola-Ludwika. Numera od 50 cent. do 1 złr. 50 cent. Restauracja. Usługa rychła i dobra.

Hotel **Warszawski**, plac Bernardyński. Urządzony z wszelkiemi wygodami. Numera od 60 centów do 3 złr. 50 ct. na dobę, apartamenta 6 złr. — Tamże Restauracja Edwarda Kratochwila, która otrzymała i poleca najlepszy i wyśmienity miód w butelkach i na miarę po cenach najniższych.

Restauracje.

Wilhelm Breitmajer, ulica Krakowska l. 17*m*, pod „Złotym Jeleniem". Nowo urządzona restauracja. Kuchnia zdrowa i smaczna, ceny potraw umiarkowane. Piwnica zaopatrzona w wyborne wina i piwa: okocimskie, pilżnieńskie i lwowskie. Usługa szybka.

Antykwarnie.

Salomona Igla Synowie, ulica Sykstuska l. 4. Skład książek najnowszych w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim, równie znaczny zbiór dzieł do historji polskiej odnoszących się, jako to: herbarze, statuta, kroniki i stare monety i t. p. Kupuje wszystkie książki i starożytności polskie, całkowite zbiory bibljoteczne i sprzedaje takowe po najumiarkowańszych cenach.

A. Menkes, ul. Krakowska, l. Zakupuje różne książki pojedynczo i całe bibljoteki i płaci za takowe najwyższe ceny, przytem handel papieru i towarów galanteryjnych, bielizny męskiej i damskiej po najtańszych cenach; przyjmuje do druku bilety i koperty a la minut i t. p.

Handle towarów kolonjalnych i delikatesów.

Juljusz Adam, Rynek l. 30. Skład herbaty, kawy i rumu, oraz wszelkie likwory i rosolisy krajowego i zagranicznego wyrobu.

H. Chiger, Rynek l. 40. Handel towarów kolonialnych, cukru, kawy, herbaty chińskiej i rosyjskiej, rumu krajowego i zagranicznego, wina i porteru angielskiego, wszelkich gatunków likworów, rosolisów i wódek na miarę i butelki, po cenach niższych jak wszędzie.

Handle wędlin i różne mięsa.

Walenty Jakubowski, ulica Halicka, l. 12. Handel hurtowny wędlin różnego gatunku, sporządzonych smacznie, również zapas smalcu i sloniny po cenach przystępnych. Zamiejscowe zamówienia uskutecznia sumiennie odwrotną pocztą.

Organy kościelne i fortepjany.

Jan Śliwiński, ul. Kopernika l. 9. Pierwszy wyrób i skład w Galicji organów kościelnych systemu francuskiego (ekspresyjnych), rozmaitych rozmiarów i po najprzystępniejszych do wielkości tychże zastosowanych cenach. Utrzymuje na składzie pianina francuskie. Gwarancja lat 10.

Składy nasion.

Wilhelm Adam, plac Marjacki, l. 10. Pierwszy skład nasion i roślin poleca i przesyła starannie opakowane bukietd paryskie ze sztucznych kwiatów niczem nie różniące się od świeżych: stolowe od 2—20 złr., balowe od 2—10 złr., kotyljonowe bardzo gustowne od 10 ct. i wyżej; róże, kamelje, fjołki do włosów dla dam; bukiety i bukieciki ze świeżych i suszonych kwiatów, oraz ordery kotyljonowe w wielkim wyborze. Nasiona z ostatniego zbioru już nadeszły.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

J. Neuhoefer, ul. Karola-Ludwika l. 9. C. k. nadworny optyk. Skład przyrządów optycznych, matematycznych i fizykalnych; barometrów, przyrządów dla inżynierów, lekarzy, fabryk i szkół. Reperacje przyjmują się.

Składy broni i przyborów myśliwskich.

K. Tabaczkowski, rusznikarz, ul. Cłowa l. 2. Przyjmuje zamówienia na broń odtylcową we wszystkich dotychczasowych systemach. Reperacje uskutecznia jak najspieszniej.

Bronzownicy, zegarmistrze, jubilerzy i wyroby złote i srebrne.

Armatys et **Moerl**, zegarmistrz, ul. Halicka, l. 19. Wielki skład zegarów i zegarków złotych i srebrnych, z najsłynniejszych fabryk genewskich, Wszelkie reperacje uskuteczniają z poręczeniem do lat dwóch. Cenniki na żądanie franco.

W. Grabiński, ul. Halicka l. 18. Jedyny skład dla Galicji zegarków z fabryki *Patek, Philippe et Comp.* w Genewie. Wszelkie naprawy oraz zamówienia uskutecznia z największą staranności.

Papier, materjały piśmienne, rysunkowe i galanterje.

Juljusz Klaften, w hotelu Angielskim. Skład papieru, towarów galanteryjnych i norymberskich, wielki wybór przyborów do podróży, zapas krawatek, kołnierzyków, manszetów i bielizny gotowej. Wykonywa bilety wizytowe, odciski różnego rodzaju na papierze listowym, roboty pieczętarskie i rytownicze, litery, monogramy, herby i korony na szory i czapki dla służących, guziki liberyjne gładkie, z herbami i t. p. Sprzedaje litery pojedyncze do znaczenia bielizny szt. po 10 ct.

Magazyny nowości perfumerji, biżuterji i t. p.

J. Ahl, ulica Trybunalska l. 1. Skład krawatek własnej fabryki, kołnierzyków, manszetów, spinek, portmonetek, etui, albumów, parasoli, kufrów, perfum, mydeł, rękawiczek, szelek, skarpetek, pończoch; wachlarze ze słoniowej kości, grzebienie, kolczyki, medaljony i broszki; galanterje z drzewa i bronzu i t. p. po cenach najmierniejszych.

Magazyny bławatne, bielizny, i maszyn do szycia.

F. Knauer, plac Kapitulny l. 2. Magazyn towarów bławatnych, płócien i bielizny stołowej, materyj wełnianych, rypsów angielskich, czarnych materyj jedwabnych, aksamitów i manszestrów, kocy i kołder. Podwzory haftu przyjmuje do wybicia za mierną cenę.

Składy pościeli, płócien, dywanów i t. p.

J. Drexler i Synowie, plac Kapitulny, l. 2. Skład płócien i towarów bławatnych, dywanów i kap, gotowej pościeli i materaców własnego wyrobu, łóżek żelaznych i bielizny męskiej i damskiej.

Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży i t. p.

S. Mütz, ul. Trybunalska l. 18. Poleca swój główny skład cylindrów i kapeluszy filcowych i materjalnych, chapeaux claques jedwabnych i kaszmirowych, czapek jedwabnych, sukiennych i futrzanych, uniformowych, dla urzędników, oficerskich i innych stopni wojskowych, kolejowych i liberyjnych — także wielki skład filcowych bucików damskich i mężkich, meszt i filcowych podeszew po najtańszych cenach.

Handle wyrobów żelaznych.

Marcusa Sprecher Synowie, ul. Kaźmierzowska, l. 32. Hurtowy handel żelaza, narzędzi rolniczych, gospodarskich, budowlanych i wszelkich wyrobów galanteryjnych, blachy miedziane, cynkowe i zacynkowane, białe, gwoździe w różnych gatunkach i t. p., po cenach najumiarkowańszych, sprowadzane z najpierwszych fabryk zagranicznych, z fabryk arcyks Albrechta i Steiermarku. Zamówienia z prowincji uskuteczniane szybko i sumiennie.

Magazyny sukna, kortów i wyrobów krawieckich.

Herman Ehrlich, ul. Sobieskiego l. 19. Magazyn ubiorów mężkich i dziecinnych; posiada ogromny zapas sukien wszelkiego rodzaju, a oraz i pracownię krawiecką. — Zamówienia uskutecznia szybko i podług najnowszej mody po miernej cenie.

Mozes Grau, ul. Skarbkowska l. 11. Handel sukien mężkich i dziecinnych z najlepszych materjałów i po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i rzetelnie, oraz przyjmuje w zamian stare ubranie za nowo.

Zakłady szewckie.

K. Gerlach, ul. Krakowska, l. 21. Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci, z doborowego towaru krajowego i zagranicznego, po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskutecznia sumiennie i szybko.

Składy mebli i wyroby stolarskie.

Klug et **Buczaniewicz**, Rynek, l. 36. Skład mebli krajowych i zagranicznych, jako to na meble, ceratyfiranki i wszelkiego rodzaju zwierciadła po cenach umiarkowanych.

L. Kiesling, w gmachu teatralnym. Skład mebli w różnym gatunku z najpierwszych fabryk i najlepszych materjałów po cenach umiarkowanych, stare meble można zamienić na nowe. W wielkim wyborze materje do obijania mebli.

Wyroby blacharskie.

Alfred Krug, ul. Arsenalska l. 2 (obok kościoła OO. Dominikanów), ma zaszczyt polecić Szan. publiczności swój skład i pracownię wyrobów blacharskich, wszelkie roboty ornamentowe, dachowe, tak nowe, jak i reperacje, które dobrze i w najkrótszym czasie wykonywane będą. Wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i z prowincji uskuteczniane są szybko, rzetelnie i najdokładniej po cenie najtańszej.

Fabryki mydła.

Józef Rehorowsky, ulica Kleparowska l. 24. Fabryka mydła marmurowego dobrze suchego i zwyczajnego, oraz mydełek glicerynowych i różnych toaletowych, po cenach umiarkowanych. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się sumiennie. Główny skład mydła w Rynku l. 6.

OGŁOSZENIA.

(50 **Pierwsza gal. spółka** 10-2)

wyrobu korków

we Lwowie, ul. Sykstuska, l. 17.
poleca wyroby swe dla przemysłu i handlu po cenach fabrycznych zagranicznych. w najlepszych gatunkach, a mianowicie: korki dla browarów, dystylarni i fabryk wszelkich trunków, do zakładów wód mineralnych, aptek, laboratorjów chemicznych, drzewo korkowe dla fabryk machin, szewców i w ogóle gdzie tylko materjał ten jest do użycia. Zarząd fabryki przyjmuje do nauki chłopców i dziewczęta od lat 12 do 16. Zawód ten daje trwałe, wstępnie utrzymanie robotnikom.

Ignacy Górecki

fryzjer z Warszawy,
za zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z dniem 29 stycznia b. r. urządził **we Lwowie** przy placu Halickim l. 14 i **w Stanisławowie** przy ulicy Tyśmienickiej, zakłady fryzjersko-perukarskie i skład parfumeryj i wszelkich artykułów toaletowych, gdzie są salony do fryzowania, strzyżenia i golenia. Dla Pań wszelkie wyroby z włosów, przyjmuje także zamówienia czesania modnie i gustownie, oraz wypożycza fryzury na bale i t p (56-4-2)

Nowo otworzone wspaniałe i wygodne

Łazienki i parowa łaźnia

(49 na sposób wiedeński, 10-2)
we Lwowie, przy ulicy Szpitalnej, l. 4.

O wszelką wygodę dla Szan. Publiczności postarano się; tamże znajduje się restauracja i doborowe trunki, a do łaskawego uczęszczania najuprzejmiej zaprasza *J. L. Hüss.*

Antoni Schön

utrzymujący szkołę tańców,
przy ul. Wałowej (przy Wałach gubernatorskich) l. 20, obok pikiety ogniowej, przyjmuje do zapisu osoby wcale nie umiejące tańczyć, które w krótkim czasie wyucza różnych tańców za opłatą miesięczną 3 zlr. Wieczorki tańcujące w czasie karnawału odbywają się codziennie. — Lekcyj tańców w domach prywatnych na żądanie udzielam.



Realność obszerna z zabudowaniami, przy ulicy Piekarskiej l. 57, jest w każdej chwili do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu żelaza w hotelu Langa. (58-5-2)

Łazienki „Św. Anny“

przy ulicy Akademickiej, l. 10,
odnowione i otwarte na sezon letni od 1 maja 1879 r., zaopatrzone są w wanny marmurowe i odpowiednio do wymagań Szan. Publiczności urządzone z wszelkiemi wygodami. **Ceny zniżone.** Całe i pół-abonamenta można nabyć każdego czasu. (47-12-2)
Zarząd łazienkowy.

Mieszkanie składające się z ośmiu pokoi i dwóch kuchni na I. piętrze przy ulicy Jagiellońskiej l. 4, jest do wynajęcia od 1 maja 1879 r. za pomierną cenę.

Bardzo ważne doniesienie!

A. Balk. znany kupiec bydła i utrzymujący krowy dojne, otworzył dwa handle nabiału przy ul. Sobieskiego l. 21 i przy ul. Wałowej l. 24, gdzie można zamawiać wszelki nabiał i trzy razy dziennie świeże mleko dla niemowląt od jednej krowy lub od kóz. Dla dogodności Szan. Publiczności urządził tenże osobne pokoje do picia gorącego mleka, kawy i t. p. z pieczywem po najtańszej cenie. Z szacunkiem
(60-4-2) *A. Balk.*

Wyroby szczotkarskie.

J. L. Graff, przy ulicy Wekslarskiej l. 4, poleca swoją pracownię szczotkarską zaopatrzoną w rozmaite szczotki, szczoteczki, miotełki i t. p. Zamówienia uskutecznia szybko i po miernej
45 cenie. 2-2)

Obniżenie procentu

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ulica Teatralna, w gmachu teatralnym

udziela pożyczki na zastaw.

Przyjmuje wkładki oszczędności począwszy od **1 złr.** do każdej wysokości i oprocentowując takowe po **7 od sta.**

Zwrot wkładek do 100 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia
„ 250 „ z 10-dniowem wypowiedzeniem
„ 500 „ z 20-dniowem „
„ 1.000 „ z 30-dniowem „

Od wkładek z 90-dniowem wypowiedzeniem 8 od sta.

(57-3-2) ***Dyrekcja.***

Codziennie w lokalu kawiarni dawniej Gawalewicza

przy ulicy Ormiańskiej l. 16

wiedeńska damska kapela i produkcje śpiewu

Zimne przekąski, napoje zimne i gorące, oraz prawdziwe wina reńskie. — Usługa skrzętna. (53-4-3)
Wstęp wolny. — Początek o godzinie pół do ósmej.

Korale

francuskie rznięte, neapolitańskie toczone

oraz

Biżuterje koralowe

poleca w wielkim wyborze po cenach stałych handel

Romualda Turasiewicza

przy ulicy Akademickiej l. 22 (38-12-2)

Pierwsza ces. król. **uprzyw. fabryka**

Wózeczków *dziecinnych*



pod godłem: *„Pracuj a Bóg ci dopomoże“*

KAROLA KELLERA

we Lwowie, obok cmentarza Łyczakowskiego,

poleca wszelkie gatunki **wózeczków dziecinnych od 8, 10. 1?, 14 złr. i wyżej,** wykonane bardzo elegancko, wygodnie, mocno i sumiennie. Gotowe do nabycia w największym wyborze na każde żądanie. Również za zaliczką pocztową, nie licząc kosztów opakowania. Panom kupcom odstępuje się odpowiedni rabat.

Fabryka za wzorowe wykonanie swych robót ozdobiona na wystawie paryskiej 1878 r. dyplomem honorowym. Na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r. otrzymała dyplom honorowy, najwyższą przez wystawę krajową udzieloną nagrodę. Na wystawie w Przemyślu 1870 r. srebrny medal rządowy i na wystawie lwowskiej 1877 r. medal zasługi.

Herbata! Najtańsze źródło do nabycia Herbata!

CHIŃSKO-ROSSYJSKIEJ HERBATY

J. H. CZACZKES

w Brodach (w Galicji) nad rossyjską granicą.

Olbrzymi handel chińsko-rossyjskiej herbaty, założony przed 40stu laty, zaleca swój wielki i znany skład Herbaty chińsko-rossyjskiej, jakoteż prawdziwego rumu Jamaiki i zaprasza na obstalunki. Zamiejscowym wysela spiesznie już z opłaceniem cła i uwiadamia, że porto pocztowe jest znacznie zniżone; paczki wysełane po 5 klg. bardzo małej ulegają opłacie. Na żądanie wysela cenniki gratis.

Rum! (1-26-5) Arak!

Zygmunt Mozer i Syn

we własnej realności, przy ul. Krasickich l. 5²/₃, polecają Szan. Publiczności swą znaną i w 1839 r. założoną

Pracownię ludwisarską

wyrobów mosiężnych, metalowych, do maszyn cukrowarskich, gorzelnianych i przynależnych części składowych.

Dzwony do największych rozmiarów

sikawki ogniowe dwu i cztero-kołowe, jakoteż ręczne **pompy** ssące i ssąco-tłoczące, **moździerze**, **lichtarze** kościelne i stołowe, **żelazka** do prasowania i wszelkie w zakres ludwisarski wchodzące artykuły, jakoteż wyrabiają do największych rozmiarów **odlewy żelazne** do maszyn i narzędzi rolniczych. Zakupują wszelkie kruszce po stałych cenach. (51-13-2)

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męskich, jako najskuteczniejsz środek poleca **apteka pod Złotym Lwem we Lwowie**
Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 cent.
kapsułek 80 cent.
wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. (75-?-2)

Antonina Buczyńska

ul. Grodecka, l. 51.
Egzaminowana akuszerka poleca się Szan. Publiczności, oraz pod wszelką dyskrecją przyjmuje do siebie potrzebującym odbyć słabość, zapewniając wszelką wygodę i umiarkowaną cenę. (82-4-2)

Hotel Krakowski, restauracja i kawiarnia w Jarosławiu, obok Rynku; nowo urządzona kuchnia zdrowa i smaczna, ceny potraw umiarkowane; piwnica zaopatrzona w wyborne wina i piwa; stancje numerowane wygodne i tanie, usługa szybka.
(51-4-3) **Armhaus.** restaurator.

Wincenty Wilczyński

przy ul. Lwowskiej l. 872 **w Brodach**,
poleca swój obficie zaopatrzony **Handel wędlin** w różnych gatunkach, to jest: salami, kiełbasy, słoninę i t. p., po cenach przystępnych, zamówienia z prowincji uskutecznia sumiennie i szybko; tamże jest osobny pokój dla gości na śniadania i obiady. Abonamenta przyjmuje miesięczne za mierną cenę. (2-3-2)

Swieży transport

HERBATY KARAWANOWEJ

w gatunkach wyborowych, otrzymał Dom handlowy po cenie od 2 — 10 złr. z tegorocznego zbioru t. j 1878 r.

Z powodu niskiego **kursu rubli**, są teraz wszystkie gatunki herbaty **znacznie tańsze.** (91-4-3)

Kupujący naraz 10 funt. jednego gatunku herbaty, otrzymają 1 funt rabatu, od 5 funt. pół funta rabatu.

Również poleca **okruchy herbaciane** z lepszych gatunków herbat.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe uskutecznia się natychmiast pocztą, próbki przesela się na żądanie franco.

H. Fritsch, w Krakowie.

Rudnicki Józef

(dawniej **C. Wieczorek**) w Krakowie,
hotel Drozdeński.

GŁÓWNY SKŁAD RĘKAWICZEK

wszelkiego rodzaju, kapeluszy i czapek. Gotowa bielizna męzka, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, płaszcze i kalosze gumowe, parasole i wszelkie przedmioty do podróży. (62-12-4)

Marja Tygier

w Przemyślu, Rynek, l. 26,
poleca swój obficie zaopatrzony skład szkła, porcelany, lamp, luster, maszyn do szycia, wyrobów z chińskiego srebra i wiele innych przedmiotów użytecznych i zbytkowych, po najniższej cenie. (88-12-4)

Całe urządzenie sklepowe

oszklone, z wszelkiemi wygodami i t. p. przyborami, bardzo przydatne dla handlu korzennego, w bardzo dobrym stanie, które przed paru laty kosztowało 1.500 złr., ze sklepu W. Łatinika, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do nabycia. Bliższa wiadomość u gospodarza w kawiarni teatralnej w Tarnopolu. (12-4-3)

Kantor wymiany **Matzner i Holzer** przy ulicy Pańskiej w Rzeszowie, kupuje i sprzedaje efekta, losy i monety, wypłaca wygrane wszelkich losów, oraz eskontuje weksle wszelkiego rodzaju. Poleca także własny wielki **zapas anyżu.** (58-12-6)

Ważne doniesienie!

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, iż otworzyłam z dniem 1 stycznia 1879 r. przy ulicy Sykstuskiej l. 4.

Mleczarnię

gdzie dwa razy dziennie dostać można świeżego mleka i śmietanki, również zawsze świeżego masła do herbaty, własnego wyrobu, oraz serów różnego gatunku i bryndzy liptawskiej. Można także dostać gorącego mleka na szklanki

(36-4-2) *Marja Komunicka.*

Ważne dla dam!

Kostiumy damskie na reduty, różne fantastyczne **ubiory** i **domina** jedwabne, podług najnowszych żurnali paryskich i wiedeńskich, oraz **suknie** jedwabne i tarlatanowe wypożyczam na wesela i zabawy. Zamówienia wszelkie jak najspieszniej wykonane zostaną.

Polecam się względom Szan. Pań

(31-3-2) Z poważaniem

Marja Żymirska,

Gmach teatralny III. piętro, nr. 65

Fabryka tutek do papierosów

Cz. Lechtiga

przy ul. Teatralnej obok apteki Ruckera urządza tutki do papierosów z papieru francuskiego z rozmaitemi etykietami po 1 złr. 20 cent. za 100 sztuk i posiada papierki w książeczkach własnego wyrobu.

Hotel pod „Arcyks. Reinerem"

(dawniej Bindera)

w Brodach, przy ul. Złotej, l. 999, poleca bardzo pięknie urządzone i ładnie umeblowane pokoje gościnne z usługą dobrą, po cenie od 50 ct. do 2 złr. na dobę. (37-3-3)

(32 Józef Schnappek 2-2)

w Tarnopolu przy ul. Perlej, poleca swój obficie zaopatrzony handel wyrobów tokarskich, jako to: fajki, cygarnice, laski, zabawki dziecinne i t. p., oraz przyjmuje wszelkie reperacje parasoli i co tylko w zakres tokarski wchodzi. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia szybko i po najtańszej cenie.

(29- Najnowsze maski 3-2)

ubiory charakterystyczne i fantastyczne do tańca, domina dla pań i panów, wypożyczać można po najtańszych cenach. Ulica Kamińskiego l. 1. I. piętro, gdzie restauracja p. Maksa.

W. Michalewski

rękawicznik i bandażysta

w Tarnopolu obok cukierni p. Engelfelda przy Targowicy końskiej, poleca Szan. Publiczności swój nowo urządzony skład doborowych rękawiczek pragskich, glansowanych i jelonkowych, sukiennych i futrzanych, sznurówek, szalików, krawatek, kokard, kołnierzyków i manszetów, szelek, spinek i t. p. towarów galanteryjnych: jak niemniej obfity i doborowy magazyn damskich kapeluszy najnowszego fasonu, czepków, stroików, piór kwiatów i innych w ten zawód wchodzących przedmiotów. Pracując w rzeczonym zawodzie przez lat 14, potrafiłem obeznać się z potrzebami tegoż i jestem w możności wszelkim wymaganiom Szan. Publiczności zadość uczynić. Mam przeto nadzieję, iż Szan. Publiczność nie od- (27 mówi mi swego poparcia. 4-2)

Franciszek Momocki

ul. Fredry, l. 3 we Lwowie poleca swoją fabrykę wag decymalnych i wszelkich innych wag już cechowanych, ciężarków do tychże regulowanych, oraz wszelkich wyrobów ślusarskich do budowli i t. p., — przyjmuje wszelką reperację ślusarską i do regulowania wagi i ciężarki. Ceny umiarkowano, wykończenie dokładne i w oznaczonym czasie. (62-13-1)

K. F. Popowicz

w Tarnopolu, (5-52-4) poleca własnego wyrobu **Maść** do zapuszczania podłogi, która przewyższa wszystkie inne wyroby co do taniości i jakości po 60 cent. za pół kilo. Uprasza o łaskawe zamówienia.

☛ Do tegoż handlu poszukuje się praktykanta.

Fabryka zapałek

Jeden, jedyny medal dla wszystkich wystawców zapałek na wystawie światowej w Paryżu 1878 r przeznaczony, przyznany został polskiej firmie *C. k. uprzyw. fabryce zapałek Fr. Dydackiego i Towarzystwa przemysłowego* we Lwowie pod l. 57½, przy ulicy Zielonej. Handlujący, raczą się z potrzebami swemi do swojskich wyrobów zwrócić, przez co przyczynią się do podniesienia industrji krajowej. (79) (12-5)

Nowo otworzony

Zakład fryzjersko - perukarski

w hotelu p. Puntscherta l. 24

w Tarnopolu

S. Kostynowicza

ze Lwowa (25-4-2)

utrzymuje wszelkie wyroby fryzjerskie i perukarskie, przyjmuje takowe zużyte do przerabiania lub zamiany, posiada również skład artykułów toaletowych i wielki wybór parfumeryj. Obstalunki uskutecznia dokładnie i sumiennie — z czem poleca się względom Szan. Pań i Panów.

H. PASZKOWSKA

Handel korzenny, win i delikatesów

w Tarnopolu, przy ul. Pańskiej poleca swe towary kolonialne w najlepszych gatunkach i po cenach najniższych. (26-8-2)

Hotel Europejski

przy ul. Lwowskiej l. 814 **w Brodach**, posiada wygodne pokoje gościnne, restaurację ze zdrowemi i smacznemi potrawami, różne wódki, piwa i wina doborowe, po najniższych cenach, taniej niż wszędzie; o czem zawiadamiając Szan. Publiczność, polecam się Jej łaskawym względom. Z poważaniem

(4-3-3) ***Izrael Gott.***

HANDEL

W. T. A. Wielogórskiego

w Tarnowie

poleca: **Maszyny do szycia** najnowszych systemów na raty, **Lampy** patentowane, palące się bez cylindrów, **Kalosze** wiedeńskie i prawdziwe petersburskie, **Obicia papierowe** i wiele innych artykułów galanteryjnych i norymberskich, po cenach stałych i umiarkowanych. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia za zaliczką spiesznie, nie (87 licząc kosztów opakowania. 12-4)

(21 Józef Tiger 12-3)

restaurator w dworcu kolei w Podwołoczyskach, posiada hurtowny skład **piwa** okocimskiego w wiadrach 50-litrowych po 9 złr. i w flaszkach po 30 centów. Zamówienia uskutecznia szybko

F. Csillik

Księgarnia, skład nut i utworów sztuk pięknych

tudzież

Wypożyczalnia książek

(35 w Tarnopolu. 4-2)

Jakób Juffe

w Tarnopolu, na Zamku, Targowica końska, poleca swój **Handel towarów kolonialnych**, zaopatrzony w cukier, kawę, herbatę w najlepszych gatunkach, bryndzę górską, ser szwajcarski, różne marynaty i t. p., doborowe trunki: wina, piwa i wódki, a wszystko o 25% taniej niż wszędzie. Tamże jest osobny pokój do śniadań, bilard, przytem usługa szybka i sumienna. (17-3-3)

P. Schermer

rusznikarz, **w Tarnopolu**, przy Targowicy końskiej, poleca swój główny magazyn, zaopatrzony w broń wszelkiego rodzaju, dubeltówki odtylcowe i rewolwery najnowszych systemów, jak również naboi i wszystkiego co tylko w zakres rusznikarstwa wchodzi, po cenach najniższych. Reperacye i przeróbkę wszelką przyjmuje; zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie, z czem poleca się względom Szanownej Publiczności. (18-3-3)

Szkoła Tokarska

połączona ze stolarstwem w Zadwórzu.

przeniesioną została do **Krasnego**.

Poleca gotowe wyroby tokarskie, laski, cybuchy, szachy, kręgle itp. Uskutecznia wszelkie obstalunki stolarskie i tokarskie po najniższych cenach. Uprasza się wszystkich pp. kupców, by zamówienia na przedmioty tokarskie nadsełali wprost do dyrekcji szkoły w Zadwórzu.

Z głębokim szacunkiem

Władysław Dziubiński,

(43-2-2) dyrektor szkoły.

Hotel pod „Białym koniem"

w rynku, **w Tarnopolu**, poleca pokoje gościnne pięknie umeblowane, ze świeżą pościelą za każdym razem; tamże dostać można kawy, herbaty i różnych trunków, za szybką usługę i cenę przystępną poręcza. (11-3-2)

J. Drexler i Synowie

plac Kapitulny l. 2.

Dywany angielskie, **Kapy** gobelinowe, **Chodniki**, **Materje** meblowe, **Bieliznę** stołową, **Płótna**, **Firanki**, **Bieliznę** męzką itp., polecamy w wielkim wyborze po najniższych cenach.

Fr. Sidorowicz

ulica Sykstuska l. 37, w domu narożnym za główną pocztą, poleca mydło gospodarskie do prania najtańsze i najlepsze, oraz masę do zaprawiania podłogi kilo 45 centów.

(20 *Gustaw Morawetz* 12-2)

obok kolei, **w Podwołoczyskach**, poleca swój obficie zaopatrzony handel towarów kolonialnych, win, galanteryj żelaznych i norymberskich, w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach. Tamże jest osobny pokój do zimnych przekąsek, piwo bawarskie i t. p.

Hotel „Odessa"

w Podwołoczyskach, obok dworca kolejowego, poleca elegancko umeblowane pokoje ze świeżą za każdym razem pościelą po 1 złr. za dobę. Usługa szybka. W oficynach znajdują się mieszkania po 3 pokoje z kuchnią, rocznie lub półrocznie po bardzo przystępnej cenie do wynajęcia. (22-4-2)

Dla teatrów amatorskich.

Strażacy

utwór dramatyczny ze śpiewami *J. Hardowskiego — muzyka Kozłowskiego.*

Czysty dochód przeznacza się na cele towarzystw: Straży ogniowej ochotniczej, Harmonji i Sokoła

Cena egzemplarza 1 złr.

Jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Salamon Rappaport, ulica Perla, **w Tarnopolu**, poleca swój hurtowny skład porcelany w doborowych gatunkach: serwisy stołowe do herbaty i kawy, szkło szlifowane czeskie rżnięte i walcowane po najtańszych cenach. Zamówienia z prowincji uskuteczniam najaukuratniej.

Józef Dornbaum

przy ulicy Perlej **w Tarnopolu**, poleca swój obficie zaopatrzony handel wyrobów optycznych: okulary, lorynety, barometry, termometry i t. p., różne przedmioty do gorzelni; również wielki wybór zegarów i instrumentów muzycznych, po cenach umiarkowanych. Przyjmuje wszelką reperację wymienionych przedmiotów. Zamówienia uskutecznia sumiennie. (13-2-1)

Emil Kalinowski

nauczyciel muzyki i śpiewu,

przy ulicy Koralnicznej l. 6 (obok placu Akademickiego) na dole.

Udziela gruntownej nauki gry na fortepianie i cytrze, oraz śpiewu.

☛ Cytry poleca po cenach fabrycznych. (63-2-1)

☛ **Tylko 2 złr. tuzin fotografij wizytowych** ☚

wykonuje z największą staranością od lat kilku istniejący

Zakład fotograficzny

J. Weina

przy ulicy Sykstuskiej l. 12, naprzeciw głównej poczty. (64-2-1)

Zdejmuje codziennie bez względu na pogodę.

Łaźnia parowa na Żółkiewskiem

pod l. 40¾ obok OO. Bazylianów, po zwykłej dorocznej restauracji na nowo otwartą została.

Cena wstępu do łaźni: we wtorek, czwartek i sobotę przez cały dzień, a w niedzielę do południa 35 centów; we środę i piątek przez cały dzień, a w niedzielę po południu 20 centów. — W abonamencie: 12 biletów ważnych na trzy miesiące 3 złr. — Oddzielna łazienka (seperatka) od osoby 1 złr., od dwóch osób 1 złr. 50 cent. — Łaźnia z wyjątkiem poniedziałków codziennie jest otwartą dla pań i panów i seperatka od godz. 6 z rana do 9tej wieczór. (65-6-1) ***Zarząd łaźni.***

Jan Wypasek

bronzownik,

we Lwowie, ulica Krakowska l. 5, wykonuje wszelkie roboty nowe kościelne, metalowe i galanteryjne, także srebrzy i złoci w ogniu z poręczeniem trwałości. (66-6-1)

A. Waschitz

kaligraf i rysownik,

przy ul. Sykstuskiej l. 11, II. piętro.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż udziela sposobem łatwym i praktycznym lekcyj kaligrafji w gotyckim i łacińskim piśmie, oraz drukowanego i fraktury. Pisma drukowanego wyucza w 4—6 godzin, za bardzo miernem wynagrodzeniem. Przyjmuje do nauki młodzież obojej płci, której po dwunastu lekcjach przyrzeka przekształcić każde nieczytelne i brzydkie pismo w piękne, regularne i biegłe. Przyjmuje roboty kaligraficzne wszelkiego rodzaju, dyplomy, karty wizytowe i t. p., oraz zamówienia robót litograficznych. (67-4-1)

Leiba Schleicher

w hotelu angielskim.

Cennik: — **(waga: pół kilo)** — Figi pudełkowe 36 ct., sznurkowe 20 ct. Daktyle amerykańskie 50 ct., tureckie 40 ct. Śliwki prasowane 36 ct., w pudełkach po 18 ct. Winogrona malaga 80 ct. Owoce francuskie kandyzowane 1 złr. 20 ct. Tureckie orzechy krągłe 24 ct., długie 28 ct., amerykańskie 32 ct. Migdałki 60 ct., tureckie tłuczone 35 — 50 ct., włoskie tłuczone 50 ct., duże włoskie 14 ct. Marony włoskie 15 ct. Rodzynki sułtańskie 28 ct. Sardynki w oliwie (½ dose) od 32 — 35 ct. w oliwie francuskie (⅛ dose) 38 ct. Sardynki w oliwie *Philip et Canaud* (½ dose) 55 ct. Powidła węgierskie 15 ct. Śliwki suche 16 ct. Świece milowe Austrja po 43 ct., stearynowe wied. 65 ct., Milli 63 ct. Także piękne pomarańcze i cytryny i różne ryby, ruskie śledzie i pocztowe, rozmaita dziczyzna — po najtańszych cenach. (6-2-2)

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca Franciszek Kuczka.

Z drukarni K. Pillera.